

# Mateusz Rodak

---

## Bezdomność w międzywojennym Lublinie

---

Rocznik Lubelski 41, 159-195

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MATEUSZ RODAK

Warszawa

## Bezdomność w międzywojennym Lublinie

.....

Bezdomność w Drugiej Rzeczypospolitej to zjawisko, które w mniejszym lub większym stopniu dotyczyło większości ośrodków miejskich. W Lublinie oficjalnie zarejestrowanych było ok. tysiąca bezdomnych (dane nieoficjalne mówiły o liczbie co najmniej dwa razy wyższej). Podstawową formą opieki nad pozbawionymi dachu nad głową, którą stosowano w Lublinie, było umieszczanie takich osób w prowizorycznych barakach. W latach trzydziestych działało w Lublinie (niejednocześnie) 9 schronisk, które były w wyjątkowo złym stanie fizycznym. W drugiej połowie lat trzydziestych władze miejskie wzorem Warszawy rozpoczęły finansowe wspieranie bezdomnych. Jednocześnie systematycznie likwidowano istniejące schroniska (1939 r. działały już tylko dwa). Artykuł jest próbą opisu międzywojennego lubelskiego środowiska bezdomnych oraz działań lokalnych władz miejskich, które od 1923 r. zobowiązane były udzielać pomoc osobom nieposiadającym domu.

**Słowa kluczowe:** Druga Rzeczypospolita, Lublin, bezdomność, opieka społeczna

.....

### Uwagi wstępne

W Drugiej Rzeczypospolitej jednym ze zjawisk, które swoją skalą, szczególnie w dużych ośrodkach miejskich, wyraźnie zaskoczyły rządzących, była bezdomność – problem wówczas stosunkowo słabo rozpoznany, bo w zasadzie przed 1918 r. – choć istniejący – prawie w ogóle niedyskutowany. Walkę z nim toczyć musiały ówczesne władze samorządowe, na które obowiązek ten scedowały władze państwowe na mocy ustawy o opiece społecznej z 1923 r.<sup>1</sup> Zdecydowanie najliczniejsza grupa bezdomnych w okresie międzywojennym przebywała w stolicy kraju, gdzie w szczytowym momencie (1932 r.) liczba ludzi pozostających bez

---

1 Ustawa o opiece społecznej, D.U.R.P. 1923, nr 92, poz. 726; P. Grata, *Polityka społeczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Rzeszów 2013, s. 237–238.

dachu nad głową według oficjalnych statystyk wynosiła blisko 20 tys.<sup>2</sup> W żadnym z innych miast Drugiej Rzeczypospolitej zjawisko bezdomności nie osiągnęło takiej skali, jak w Warszawie. Niemniej, w większej lub średniej miejscowości lokalna opieka społeczna zobligowana była podejmować działania zmierzające do rozwiązania sytuacji mieszkańców, którzy trwale bądź czasowo zasilali grono miejscowych bezdomnych. Nie ominęło to również międzywojennego Lublina, w którym losy osób zmuszonych mieszkać na ulicy żywo zajmowały tamtejszy magistrat. Niniejszy artykuł stanowi próbę charakterystyki zjawiska bezdomności w Lublinie – problemu, który – poza drobnymi wzmiankami<sup>3</sup> – dotychczas nie stał się przedmiotem badań w ramach lokalnej historii stolicy województwa lubelskiego. Ze względu na to natomiast, że bezdomność w Lublinie była realnym problemem społecznym, choć nie taką skalę jak w wielu innych średnich i dużych miastach Drugiej Rzeczypospolitej, warto tej kwestii poświęcić nieco uwagi.

W jednym z artykułów, w którym zajmowałem się problematyką bezdomności okresu międzywojennego, szeroko opisane zostały kwestie związane z trudnościami w ujednoczeniu definicji, geografii ogólnopolskiej, ówczesnego ustawodawstwa, a właściwie jego braku, oraz przyczyn i statystyki bezdomności<sup>4</sup>. W niniejszym artykule dokonam więc jedynie rekapitulacji poczynionych wcześniej ustaleń. Tekst powstał w oparciu o znajdujący się w lubelskim archiwum, liczący dwadzieścia teczek zbiór akt Magistratu lubelskiego dotyczących opieki nad bezdomnymi i utrzymania baraków, w których ich lokowano. Kwerendą objęto również prasę lubelską oraz wydawnictwa samorządowe („Dziennik Zarządu Miasta Lublina”). Za *osoby bezdomne* rozumieć będę w tym miejscu, zastrzegając jednocześnie, że w okresie międzywojennym nie stworzono definicji tego pojęcia, „grupę, której członkowie byli bezdomnymi w dosłownym tego słowa znaczeniu i bądź to samorzutnie organizowali sobie prowizoryczne schronienie, bądź korzystali z doraźnej lub stałej pomocy opieki społecznej”<sup>5</sup>. Jak wspomniano wyżej, zbiorowiska – większe lub mniejsze – osób pozbawionych domu funkcjonowały w zasadzie we wszystkich większych skupiskach miejskich Drugiej Rzeczypospolitej. Problem ten natomiast w zasadzie nie dotyczył wsi, jednak bolączką ówczesnych obszarów wiejskich było ogromne przeludnienie domostw<sup>6</sup>.

Lubelski magistrat w połowie lat trzydziestych XX w., przedstawiając dane dotyczące bezdomności, wśród jej przyczyn wymieniał: „eksmitowanie na drodze sądowej bezdomnych z dotychczas zajmowanych na zburzenie [budynków – M. R.] i wskutek pożaru domów zajmowanych dotychczas przez bezdomnych”<sup>7</sup>.

2 M. Rodak, *Zjawisko bezdomności w Drugiej Rzeczypospolitej (ze szczególnym uwzględnieniem Warszawy)*, w: *Od kwestii robotniczej do nowoczesnej kwestii społecznej. Studia z dziejów polskiej polityki społecznej XX i XXI wieku*, red. P. Grata, Rzeszów 2013, s. 53.

3 J. Marczyk, *Rada Miejska i Magistrat Lublina 1918–1939*, Lublin 1984, s. 195–196. Autor omawia działalność lubelskiej Rady Miejskiej i Magistratu w ramach szeroko rozumianej polityki mieszkaniowej miasta. Kwestii bezdomności poświęca jednak raptem kilka zdań. Wspomina, nie wymieniając lokalizacji, o barakach przy ul. Krochmalnej oraz inwestycji na Tatarach.

4 M. Rodak, *Zjawisko bezdomności w Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 44.

5 *Ibidem*, s. 42.

6 J. Żarnowski, *Spółczesność Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1973, s. 151 i n.

7 Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Akta miasta Lublina [dalej: AmL], Akta Magistratu mia-

W Lublinie w latach 1925–1936 na 151 podań o przyjęcie do schronisk aż w 112 (74%) przypadkach jako powód bezdomności podawano właśnie eksmisję. Pozostali wnioskodawcy prosili o przydział w przytułkach ze względu na to, że mieszkali jako sublokatorzy w małych lokalach (23 przypadki, 15%) lub z powodu złego stanu technicznego budynków (groźba zawalenia, kłeska budowlana lub przyrodnicza) (16 przypadków, 11%). W sprawozdaniu, trudno powiedzieć z jakich powodów, pominięto podstawowy czynnik – pogłębiającą się biedę, której podłożem najczęściej było bezrobocie, a co za tym idzie – niemożność samodzielnego utrzymania wynajmowanych lokali. W latach 1925–1936 pośród 109 podań o przydzielenie miejsca w barakach w 90 przypadkach (82,6%) wnioskodawca (najczęściej głowa rodziny) był bezrobotny. W kwietniu 1928 r. Wydział Opieki Społecznej w Lublinie w piśmie do Komitetu Rozbudowy Miasta, charakteryzując jeden z wielu podobnych przykładów, pisał: „Nędza mieszkaniowa zmusza bezdomnych do zamieszkiwania w ustępach, co się wydarzyło przy ul. Furmańskiej, gdzie garstka nędzarzy stworzyła sobie nad kloaką gniazdko rodzinne”<sup>8</sup>. W przypadku Lublina nie natrafiłem na inne informacje dotyczące przyczyn bezdomności. Niemniej, wśród części urzędników, prasy czy ówczesnych społeczników panowało przekonanie, że winą za wzrastającą skalę tego problemu obarczyć należy niewłaściwie realizowaną politykę mieszkaniową<sup>9</sup>. W okresie międzywojennym w zasadzie nie przybывало mieszkań małych, których budową ze względu na niewielkie korzyści finansowe ani sektor państwowy, ani prywatny nie były zainteresowane. Trwały niedobór tego typu obiektów, przede wszystkim niewielkich, które z racji niższych cen mogłyby przynajmniej częściowo zaspokoić potrzeby społeczne, określano wówczas jako stan kłeski mieszkaniowej<sup>10</sup>. Rozdźwięk między zapotrzebowaniem na tanie, małe lokale a kierunkami preferowanymi w planowanych i realizowanych inwestycjach (budowa mieszkań średnich i dużych) to w Drugiej Rzeczypospolitej właściwie sytuacja permanentna<sup>11</sup>.

W zasadzie, z wielu różnych powodów (niejednoznaczność pojęcia, między-miastowe wędrowki ludności, brak ogólnopolskich statystyk, epizodyczność zjawiska) nie sposób jednoznacznie ocenić skali międzywojennej bezdomności. W zależności od wielkości miejscowości i okresu, który weźmiemy pod uwagę, liczba osób pozbawionych domu wahała się od kilkuset (np. Lublin) do kilku tysięcy<sup>12</sup> (Poznań – ponad 6 tys.<sup>13</sup>, Toruń – blisko 6 tys.<sup>14</sup>, Lwów – ok. 3 tys.<sup>15</sup>, Kraków – ok.

---

sta Lublina Wydziału Spraw Społecznych [dalej: WSS]: *tyczące się pomieszczenia dla bezdomnych*, 1934–1936, sygn. 2331, bp.

8 APL, AmL, Akta Magistratu miasta Lublina Wydziału Opieki Społecznej [dalej: WOS]: *tyczące się budowy baraków dla bezdomnych i eksmitowanych na Tatarach*, 1929, sygn. 2326, k. 127.

9 J. Starczewski, *Materiały o organizacji i działalności Wydziału Opieki Społecznej i Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w m. st. Warszawie*, t. 1: Rok budżetowy 1934/1935, Warszawa 1935, s. 88.

10 M. Rodak, *Zjawisko bezdomności w Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 45.

11 *Brak małych mieszkań w Lublinie*, „Głos Lubelski” [dalej: GL] 1934, nr 192, s. 5.

12 Podaję w tym miejscu najwyższe wskaźniki właściwe dla wymienionych miast w różnych momentach.

13 S. Kowal, *Społeczeństwo. Struktura narodowościowa. Emigracja*, w: *Dzieje Poznania*, red. J. Topolski, L. Trzeciakowski, Warszawa–Poznań 1998, s. 1013.

14 M. Rodak, *Zjawisko bezdomności w Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 51.

15 AAN, Ministerstwo Opieki Społecznej, sygn. 110: *Wytuczne polityki budowlano-mieszkaniowej w zakresie mieszkań społecznie najpotrzebniejszych*, k. 4.

5 tys.<sup>16</sup>), a nawet kilkudziesięciu tysięcy (Warszawa). Wydaje się, że nie popełnimy błędu, szacując zbiorowość bezdomnych, przede wszystkim w okresie kryzysu gospodarczego, na ponad 50 tys., a zapewne było ich znacznie więcej w skali całego kraju. I nie bierzemy tutaj pod uwagę ogromnej, w zasadzie niepoliczalnej rzeszy osób pomieszkujących przy innych rodzinach. Cechą właściwą dla wielu z nich pozostawało życie na styku bezdomności i tzw. kątownictwa. Osoby (rodziny) te z racji przyjętych ram definicji pozostają jednak poza kręgiem zainteresowań w niniejszym tekście.

Jedynym dokumentem, którego wybrane artykuły (2d oraz 3b) bezpośrednio dotyczyły opieki nad bezdomnymi w Drugiej Rzeczypospolitej, była ustawa o opiece społecznej z 1923 r.<sup>17</sup> Akt ten stanowił, że samorządy lokalne zobowiązane są nieść pomoc pozbawionym domu ofiarom wojny oraz – jak to określano – „osobom szczególnie ciężko poszkodowanym”. Zapisy ustawy pozostawały w pewnym sensie efektem czasów, w których powstawały. Zjawisko bezdomności w początkach lat dwudziestych XX w. dotyczyło przede wszystkim repatriantów powracających z Rosji, którzy najczęściej umieszczani byli w organizowanych *ad hoc* schroniskach, gdzie nierzadko pozostawali już na stałe. Jak już wspomniano, osobom bezdomnym pomoc w postaci zapewnienia „odpowiedniego pomieszczenia z opałem i światłem” organizować miały władze samorządowe. Ustawa nie precyzowała jednak szczegółowo parametrów tych lokali ani nie określała, jakie powinny spełniać normy czy choćby w jaki sposób powinny być zorganizowane. W tej sytuacji cała odpowiedzialność za jakość i formę pomocy ofiarowywanej bezdomnym spadała na samorządy, które ze względu na ogromne problemy finansowe z reguły nie były w stanie jej udźwignąć, dlatego ograniczały się do zapewnienia niezbędnego minimum zapisanego w ustawie<sup>18</sup>.

### Liczebność i prozopograficzna charakterystyka lubelskiego środowiska bezdomnych – próba oszacowania

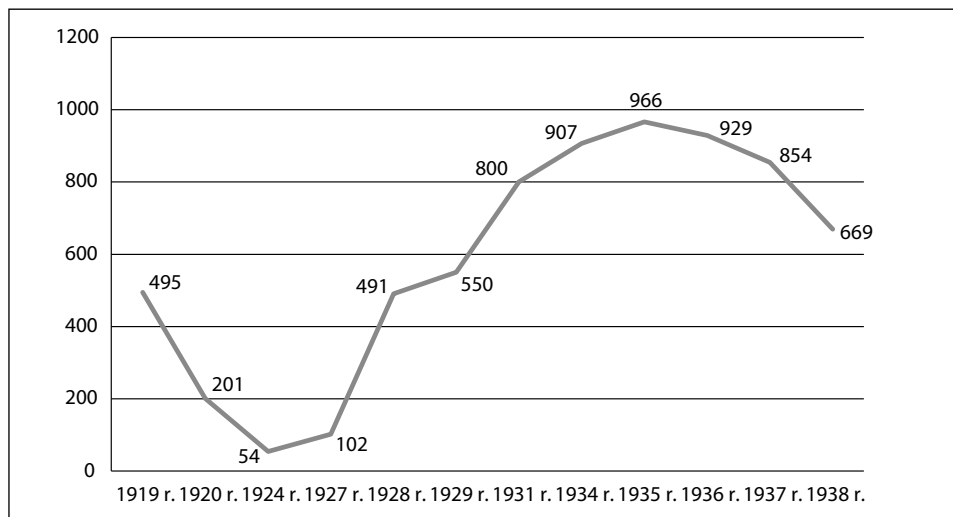
Niezwykle trudno określić rzeczywistą skalę problemu bezdomności w Lublinie okresu międzywojennego, bowiem zachowały się tylko szczątkowe dane. W zasadzie dysponujemy wyłącznie informacjami dotyczącymi liczby osób i/lub rodzin, które umieszczane były w schroniskach. W grudniu 1928 r. lubelski Magistrat informował, że w okresie od 1 sierpnia do 31 grudnia wpłynęło do urzędu tylko 14 podań o przydzielenie mieszkania, i szacował, że było to zaledwie 10% ogółu bezdomnych w tym czasie<sup>19</sup>. Oznaczałoby to, że w Lublinie liczba osób

16 *Miasto Kraków. Miesięczne sprawozdania*, Kraków 1932–1936, s. 6.

17 Ustawa o opiece społecznej, D.U.R.P. 1923, nr 92, poz. 726, s. 1062.

18 Wspomnieć należy jeszcze o grupie aktów prawnych, które nie odnoszą się bezpośrednio do bezdomnych, a właściwie do kwestii związanych z opieką nad nimi, dotyczyły materii żywo z bezdomnością związanej. Mowa tu o zagadnieniu ochrony praw lokatorskich (ochrona przed bezdomnością) oraz szeroko rozumianej polityce mieszkaniowej (ograniczanie bezdomności). Problematyka ta została już omówiona w innym miejscu, dlatego nie będziemy jej szerzej omawiać. Zob. M. Rodak, *Zjawisko bezdomności w Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 47.

19 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Krochmalnej 4 i 6*, 1929, sygn. 2318, k. 4.



**Wykres 1.** Skala zaludnienia schronisk dla bezdomnych w latach 1919–1938 (liczba osób)

**Źródło:** obliczenia własne na podstawie: Archiwum Państwowe w Lublinie [dalej: APL], Akta miasta Lublina [AmL], Akta Magistratu miasta Lublina Wydziału Spraw Społecznych [dalej: WSS], sygn. 2313–2332

nieposiadających domu wynosiłyby ok. 140. Dane te uznać należy za zdecydowanie zaniżone. Jest bowiem wielce prawdopodobne, że chodziło w tym miejscu nie o pojedyncze osoby, a o całe rodziny niemające dachu nad głową. Wówczas (przyjmując, że jedna rodzina składała się z co najmniej czterech osób) liczbę bezdomnych szacować należałoby na ok. 600. Przypuszczenia te potwierdzają zamieszczone na wykresie nr 1 dane przedstawiające skalę zaludnienia miejscowych schronisk.

Wartości pojawiające się na wykresie trzeba opatrzyć krótkim komentarzem. Wysoką, sięgającą blisko 500 osób liczbę bezdomnych w 1919 r. tłumaczyć można wzmożonym wówczas ruchem repatriacyjnym. Przez Lublin, podobnie jak i przez pozostałe ośrodki miejskie, przelewała się wówczas ogromna fala uciekinierów z Rosji Sowieckiej, których – osoby pozostające wszak w drodze i w związku z tym nieposiadające własnych domów – traktowano jako bezdomnych. Z myślą o nich właśnie uruchomiono w Lublinie w wojskowych barakach przy ul. Krochmalnej 4 pierwsze schronisko. Funkcjonowało ono do września 1920 r., kiedy to z powodu braku nowych zgłoszeń postanowiono go zamknąć, a właściwie zmienić jego status<sup>20</sup>. Większość bowiem repatriantów bądź to wyruszyła w dalszą drogę, bądź zamieszkała na stałe w Lublinie w wynajętych lub nabytych lokalach. Tylko pojedynczy lokatorzy, którzy nie byli w stanie samodzielnie wynająć mieszkania,

<sup>20</sup> Dziennik Zarządu m. Lublina [dalej: DZmL], nr 11, 1922, s. 4–5.

a dominowali wśród nich starsi ludzie, pozostali w budynku schroniska pełniącego wówczas w zasadzie rolę „kamienicy” czynszowej.

Do 1927 r. w Lublinie nie działało żaden przytułek dla bezdomnych. Brak tego typu obiektów tłumaczyć można niewielką skalą zjawiska, na które reagowano na zasadzie udzielania doraźnej pomocy. Niemniej, od samego początku, znacznie bardziej niż w innych średnich i dużych ośrodkach miejskich, wyraźnie pogłębiała się dysproporcja niedostatecznej liczby mieszkań w stosunku do ilości potrzebujących<sup>21</sup>.

11 maja 1922 r. na jednym z posiedzeń Rady Miasta z nagłym wnioskiem wystąpił radny Adolf Radzki<sup>22</sup>, który apelował: „Wobec głodu mieszkaniowego, jaki panuje w Lublinie i zajmowania lokali przez osoby wojskowe, jak również przez instytucje i urzędy państwowe na pomieszczenia urzędów, biur, składów itp. stanowiących dawniej lokale prywatne, zamieszkiwane przez ludność miasta, wzywamy Magistrat aby przystąpił do energicznego działania”<sup>23</sup>, tj.: 1. akcji uwalniania lokali, 2. zabronienia przerabiania dawnych lokali na biura rządowe, banki, spółki akcyjne, kina, lokale zabaw, 3. wprowadzenia konieczności uzyskania zgody Magistratu na wszelkie transakcje oraz 4. przystąpienia do budowy własnych lokali<sup>24</sup>. Rok później w sprawozdaniu Wydziału Opieki Społecznej [dalej: WOS] (od 1933 r. Wydział Spraw Społecznych [dalej: WSS]) czytamy: „Brak mieszkań w Lublinie jest olbrzymi, gdyż od roku 1914 ruch budowlany, skutkiem wypadków wojennych, ustał niemal zupełnie, ludność zaś miasta wzrosła w tym czasie o 23%. Na 3659 budynków mieszkalnych w roku 1921 na jeden budynek przeciętnie 26,33 mieszkańców. Mieszkań ogółem jest 19 897 na jedno mieszkanie przypada 4,86 mieszkańców”<sup>25</sup>. Dowodząco jednocześnie, że w starym mieście – jak określono Lublin – większość obiektów była zrujnowana i nie nadawała się do zamieszkania lub też wymagała gruntownego remontu. Nadal, pomimo że problem ten był już poruszany, znaczna liczba lokali prywatnych była przeznaczona na urzędy państwowe lub wojskowe. Zwracano również uwagę, że „ruch budowlany, ze względu na wysokie koszty ustał niemal zupełnie. W 1921 r. powinno powstać 115 budynków w stosunku do wzrostu ludności”<sup>26</sup>. Tymczasem – jak podawał sprawozdawca – w 1919 r. powstało zaledwie 7 nowych obiektów, w 1920 r. – tylko 5, a w 1921 r. – 8.

Rzeczywiście, jak wynika ze spisów powszechnych – sytuacja mieszkaniowa w Lublinie była stosunkowo trudna. W 1921 r. w 19 493 mieszkaniach, w których było 38 688 izb, rezydowało 91 197 osób, co dawało średnio 2,36 osoby na jedno pomieszczenie<sup>27</sup>. W lokalach jednopokojowych zamieszkiwało średnio 4,01 osób. Domstwa jednoizbowe stanowiły w Lublinie 1921 r. 47,46% (9252) ogólnej

21 *Również w sprawie mieszkaniowej*, GL 1918, nr 72, s. 2.

22 J. Marczyk, *op. cit.*, s. 271. Radny związany z lubelską endecją.

23 DZmL, nr 21, 1922, s. 3.

24 *Ibidem*.

25 DZmL, nr 25, 1923, s. 6.

26 *Ibidem*.

27 *Pierwszy Powszechny Spis Rzeczypospolitej Polski z dn. 30 września 1921 r. Mieszkania. Ludność. Stosunki Zawodowe. Województwo Lubelskie*, „Statystyka Polski”, t. 18, Warszawa 1927, s. 14.

liczby mieszkań (w skali ogólnopolskiej ten odsetek wynosił 36,1%, a w województwach centralnych – 45,6%, natomiast zaludnienie w tego typu lokalach wynosiło w Polsce 3,8 osoby, a w województwach centralnych – 3,87<sup>28</sup>). Lokatorzy w obiektach jednoizbowych w Lublinie stanowili blisko 41% mieszkańców miasta (w skali ogólnopolskiej odsetek ten wynosił 29,8%, w województwach centralnych zaś – 38,9%<sup>29</sup>). Lepsza sytuacja, jeśli chodzi o domostwa jednopokojowe, panowała np. w Bydgoszczy, Poznaniu, Katowicach, Chorzowie, Krakowie, Lwowie, Łodzi i Warszawie, podobnie zaś jak w Lublinie wyglądało to w Sosnowcu i Częstochowie<sup>30</sup>. Blisko o połowę mniej było w stolicy Lubelszczyzny mieszkań dwuizbowych – stanowiły one ok. 26,25% (5116) ogólnej liczby domów (w skali ogólnopolskiej – 30,7%, województwa centralne – 32%<sup>31</sup>). Średnio zamieszkiwało w nich 2,42 osoby w jednym pomieszczeniu (w skali ogólnopolskiej – 2,34 osoby, w województwach centralnych – 2,4<sup>32</sup>). Najmniej zaś, bo zaledwie 17 (0,09%) było w Lublinie w 1921 r. domostw liczących 10 i więcej izb. Mieszkało w nich 0,17% (152 osoby) ogółu ówczesnych mieszkańców miasta.

W 1931 r. w mieście było natomiast 24 601 mieszkań, a więc o ponad 5 tys. więcej w stosunku do 1921 r. Rezydowało w nich 108 715 lokatorów w 47 721 izbach, co dawało średnio 2,28 osoby na pokój i 4,42 osoby na lokal<sup>33</sup>. Ponownie najwięcej było domostw jednopokojowych – 47,82% (11 765) (w skali ogólnopolskiej stanowiły w 1931 r. – 36,5%, w województwach centralnych zaś – 47,5%<sup>34</sup>). Niestety, w odniesieniu do Lublina nie posiadamy dokładnych danych, tak jak to miało miejsce w przypadku roku 1921, dlatego nie możemy określić kierunku zmian, jakie mogły się dokonać na przestrzeni dziesięciu lat. Wydaje się jednak, że nie popełnimy nadużycia, stwierdzając, że sytuację, która miała miejsce w Lublinie, należałoby uznać za stagnację. W sierpniu 1938 r. prezydent miasta Bolesław Liszkowski w piśmie do Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie [dalej: UWL] informował, że w 1932 r. w 24 500 lokalach mieszkało 112 285 osób (4,58 osoby na lokal), a w 1938 r. w 26 760 mieszkaniach – 119 882 osoby (4,48 osoby na lokal)<sup>35</sup>. Jak widać, sytuacja z końca lat trzydziestych XX w. była właściwie bardzo podobna do tej, jaką obserwujemy w początkach dekady.

Wartości spisowe wskazują dość jednoznacznie, że lokalną sytuację mieszkaniową uznać należy za co najmniej złą, szczególnie jeśli porównamy dane z Lublina z ogólnopolskimi. Z drugiej strony miasto nie odbiegało zasadniczo od poziomu, jaki notujemy w województwach centralnych. Czy więc brak schronisk dla

---

28 J. Strzelecki, *Sytuacja mieszkaniowa i potrzeby mieszkaniowe w Polsce. (Materiały Pierwszego Polskiego Kongresu Mieszkaniowego)*, Warszawa 1937, s. 4.

29 *Ibidem*, s. 5.

30 M.M. Drozdowski, *Warszawa w latach 1914–1939*, Warszawa 1990, s. 329.

31 J. Strzelecki, *op. cit.*, s. 5.

32 *Ibidem*.

33 *Drugi Powszechny Spis Rzeczypospolitej Polski z dn. 9 grudnia 1931 r. Mieszkania. Ludność. Stosunki Zawodowe. Województwo Lubelskie*, „Statystyka Polski”, seria C, z. 85, Warszawa 1938, s. 6.

34 J. Strzelecki, *op. cit.*, s. 4.

35 APL, Zarząd Miejski w Lublinie [dalej: ZMwL], WSS, Wydział Opieki, *Akta pomieszczenia dla bezdomnych*, 1936–1938, sygn. 2332, bp. W piśmie B. Liszkowski błędnie używa terminu *izby mieszkalne*, kiedy jednoznacznie z przedstawionych danych wynika, że chodziło o mieszkania.



bezdomych w latach dwudziestych w stolicy Lubelszczyzny – jeśli przyjmiemy, że panująca tam sytuacja wymagała tego – mógł być spowodowany opieszałością i niedostateczną reakcją władz miasta? Wydaje się, że prawda leży pośrodku. Pomimo bowiem dość poważnych kłopotów lokalowych części lublinian, wielu z nich radziło sobie, przebywając u kogoś „kątem” lub wynajmując najtańsze obiekty. Wskazuje na to ogromnie wysoki odsetek osób rezydujących w mieszkaniach jednoizbowych. Blisko połowa lublinian zmuszona była zajmować najmniejsze lokale, zapewne często dzieląc niewielką przestrzeń z innymi rodzinami. Pod koniec lat dwudziestych sytuacja na lokalnym „ryнку” mieszkaniowym musiała być już jednak na tyle zła, że rozpoczął się proces dość szybkiego przyrostu liczby osób, które – zgodnie z przyjętą wyżej definicją – możemy uznać za bezdome w dosłownym tego słowa znaczeniu. Postępujący pod koniec lat dwudziestych i na początku trzydziestych znaczne zwiększenie grupy osób nieposiadających dachu nad głową wiązać należy również z postępującą stagnacją na rynku pracy i pogłębiającym się wówczas kryzysem. Brak pracy, bieda, a co za tym idzie – utrata środków niezbędnych do utrzymania własnego czy wynajętego mieszkania generowały kolejnych bezdomych, zmuszanych najczęściej wyrokami eksmisyjnymi do wyprowadzki do baraków lub bezpośrednio na ulicę. Rosnąca liczba osób bez dachu nad głową implikowała natomiast konieczność podjęcia pierwszych praktycznych działań ze strony lubelskiego Magistratu.

Najwięcej, bo blisko tysiąc osób, zamieszkiwało lubelskie baraki dla bezdomych w 1935 r. Niestety nie znamy liczby bezdomych w szczytowym momencie kryzysu, a więc w latach 1932–1933, chociaż należy sądzić, że już wówczas przekraczała ona 900 osób. Naturalnie, stopień zaludnienia baraków nie był rzeczywistym odzwierciedleniem skali problemu. Informacje uzyskane w wyniku badań międzywojennej Warszawy wskazują, że odsetek ludzi pozbawionych dachu nad głową wynosił ok. 3% ówczesnego ogółu mieszkańców stolicy<sup>36</sup>. Jeśli podobne wyliczenia zastosujemy w przypadku Lublina, wówczas liczbę bezdomych w pierwszej połowie lat trzydziestych należałoby szacować na ok. 3,4 tys. osób (obliczenie na podstawie danych spisowych z 1931 r.), a więc blisko ponad trzykrotnie więcej, niż zamieszkiwało w schroniskach. Czy rzeczywiście tylu było ich wówczas w Lublinie? Na to pytanie niestety nie sposób odpowiedzieć.

Koniec kryzysu przyniósł spadek liczby mieszkańców baraków, jednak bezpośrednio przyczyną tego nie była poprawiająca się sytuacja ekonomiczna. W drugiej połowie lat trzydziestych w Lublinie, podobnie jak i w innych miastach, rozpoczęła się stopniowa likwidacja schronisk, a zastępczą formą pomocy stało się pieniężne wsparcie bezdomych, którym pomagano wynajmować mieszkania. Wspomniany wyżej B. Liszkowski pisał w 1938 r., że miasto nie było jednak w stanie, ze względu na liczne obciążenia finansowe nawet w taki sposób pomagać osobom potrzebującym dachu nad głową<sup>37</sup>. Dodawał przy tym, że trudności, na jakie natrafiały władze miejskie w walce z bezdomnością, „spowodowała polityka mieszkaniowa Państwa, wyrażająca się dosyć nagłym i daleko posuniętym w porównaniu z praktyką

36 M. Rodak, *Zjawisko bezdomności w Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 54.

37 APL, ZMwL, WSS: *Akta pomieszczenia* [...], sygn. 2332, bp.

ubiegłych lat likwidowaniem ochrony lokatorów i ogłaszaniem innych przepisów, hamujących [...] rozwój budownictwa domów czynszowych o niedużych lokalach i cenach przystosowanych do możliwości płatniczych robotników, chałupników itp. Polityka ta zbiegła się w Lublinie z posunięciami Zarządu Miejskiego dążącego do zrjonalizowania formy udzielanej ubogim pomocy mieszkaniowej przez umożliwienie im przy pomocy środków miejskich uzyskiwania mieszkań własnych w mieście, a stopniowe likwidowanie baraków dla bezdomnych, jako zjawiska niemożliwego do utrzymania trwale i powodującego powszechnie znane nad wyraz ujemne skutki społeczne<sup>38</sup>. Informował jednocześnie wojewodę, że w budżecie na lata 1937–1938 przeznaczono na zapomogi 2 tys. złotych, a rzeczywistość pokazała, że na ten cel w 1937 r. należało wydać blisko 10 tys.<sup>39</sup> W kolejnym roku (1938) zdecydowano się przeznaczyć już więc 8 tys. zł, by w połowie roku kwotę tę zwiększyć do 14 tys. zł. W 1938 r. udało się pomóc 250 rodzinom<sup>40</sup>. Pismo swoje kończył prezydent Liszkowski prośbą do wojewody o wsparcie finansowe działań miasta, które własnymi środkami nie było w stanie sprostać walce z – jak się okazuje – wciąż aktualnym problemem. Jednocześnie wzywał do: (1) ograniczenia eksmisji sądowych jedynie do wypadków stwierdzonej złej woli w regulowaniu zobowiązań wobec właścicieli domu, (2) poszerzenia przez Fundusz Pracy opieki nad zarejestrowanymi bezrobotnymi i do zapobiegania ich bezdomności, (3) zapewnienia miastu przy pomocy kredytów państwowych możliwości intensywnej rozbudowy z wyraźnym uprzywilejowaniem projektów budowy małych i tanich mieszkań oraz (4) złagodzenia rozporządzenia Rady Ministrów o przygotowaniu w czasie pokoju ochrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w budownictwie, by nie hamowało ono rozbudowy miasta<sup>41</sup>.

W zasadzie więc do końca okresu międzywojennego miasto nie było w stanie uporać się z problemem bezdomności. W drugiej połowie lat trzydziestych liczba mieszkańców nieposiadających domu, przebywających w schroniskach spadała, a władze Lublina zgodnie z obowiązującymi wówczas trendami starały się wspierać finansowo osoby pozostające bez dachu nad głową. Jak wynika jednak z przywołanego wyżej apelu, walka z bezdomnością pozostawała ogromnym wyzwaniem dla miasta.

Pierwszymi bezdomnymi w rozumieniu ustawy z 1923 r. byli w Lublinie przede wszystkim repatrianci ze wschodu. W 1924 r., a więc już po zakończeniu akcji przesiedleńczej, w baraku przy Krochmalnej 4 mieszkało 15 rodzin – w sumie 54 osoby, w tym 22 kobiety. Jak wynika z informacji zawartych w wykazie sporządzonym przez WOS, w pięciu rodzinach główny żywiciel rodziny był bezrobotny. W pozostałych przypadkach w większości zatrudnieni byli w okolicznych zakładach (cukrownia – 1, tartak – 4, fabryka Wolskiego – 1), dwie osoby były urzędnikami (w tym jedna pracowała na poczcie), jedna wykonywała obowiązki woźnego w II Urzędzie Pocztowym, a jedyna w gronie postaci uznanych za głównych

---

38 *Ibidem.*

39 *Ibidem.*

40 *Ibidem.*

41 *Ibidem.*

żywcielei rodzin kobieta była służącą<sup>42</sup>. W 1925 r. gospodarz baraków w odpowiedzi na krążące wówczas pogłoski o rzekomej rosyjskiej narodowości mieszkańców przytułku, w piśmie do WOS wyjaśniał, że wszyscy lokatorzy są Polakami wyznania rzymskokatolickiego, a jedynie żony dwóch z nich były rosyjskiego pochodzenia<sup>43</sup>.

Posiadamy tylko wrywkowe dane dla poszczególnych schronisk dotyczące płci czy wyznania osób tam przebywających. Pod koniec 1927 r. w baraku przy ul. Krochmalnej 6 odsetek kobiet stanowił ok. 20% (16 osób), a w sąsiadującym z nim budynku pod nr 4 – blisko 43% (9, w większości wdowy)<sup>44</sup>. Rok później na Krochmalnej 6 mieszkało 167 lokatorek w różnym wieku, co dawało 52% wszystkich mieszkańców schroniska, natomiast pod nr 4 było to nieco ponad 49% (38 osób)<sup>45</sup>. W tym samym 1928 r. w baraku przy ul. Żelaznej kobiety stanowiły blisko 53% (49 osób)<sup>46</sup>. Szczegółowe dane dla lat 1935–1937 przedstawiono w tabeli 1.

**Tab. 1.** Odsetek mężczyzn i kobiet – lokatorów lubelskich schronisk dla bezdomnych w latach 1935–1937

Adres schroniska	31 XII 1935		31 XII 1936		31 XII 1937	
	Mężczyźni	Kobiety	Mężczyźni	Kobiety	Mężczyźni	Kobiety
Melgiewska 2	46,6%	53,4%	41,4%	58,6%	43,1%	56,9%
Snopkowska 20	53,8%	46,2%	0,0%	0,0%	0,0%	0,0%
Krochmalna 4	34,3%	65,7%	33,3%	66,7%	0,0%	0,0%
Krochmalna 6	45,7%	54,3%	45,6%	54,4%	43,6%	56,4%
Bychawska 132	46,5%	53,5%	44,2%	55,8%	38,8%	61,2%
Unicka 6	45,0%	55,0%	38,9%	61,1%	39,1%	60,9%
Razem:	45,2%	54,8%	42,6%	57,4%	41,1%	58,9%

**Źródło:** obliczenia własne na podstawie: APL, Zarząd Miejski w Lublinie [ZMwL], WSS, Wydział Opieki, Akta pomieszczenia dla bezdomnych, 1936–1938, sygn. 2332, bp.

Jak wynika z zaprezentowanych danych, mamy do czynienia z charakterystyczną tendencją, właściwą dla międzywojennej społeczności Lublina, tj. z wyższym odsetkiem kobiet przebywających w barakach. W 1931 r. wynosił ok. 53,5%<sup>47</sup>. Niemniej jednak wskaźnik feminizacji (tj. liczba kobiet przypadająca na 100 mężczyzn) w schroniskach był zdecydowanie wyższy niż w skali całego Lublina (115,3; dane za 1931 r.) i w środowisku bezdomnych kształtował się w latach 1935–1937 odpo-

42 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami przy ul. Krochmalnej (na gruntach Kłobskiego) zajętych przez repatriantów*, 1924, sygn. 2313, k. 27.

43 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], 1925, sygn. 2314, s. 6.

44 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], 1927, sygn. 2316.

45 *Ibidem*.

46 *Ibidem*.

47 *Drugi Powszechny Spis...*, s. 3.

wiednio na poziomie: 121,1, 134,8 oraz 143,2 kobiet na 100 mężczyzn. Wyraźnie więc mamy do czynienia z bardzo silną dominacją kobiet w schroniskach. Przyczyn takiej sytuacji było co najmniej kilka. Po pierwsze, notujemy wśród osób pozabawionych dachu nad głową bardzo wysoki odsetek wdów, najczęściej samotnie opiekujących się dziećmi, które z racji trudniejszej sytuacji na rynku pracy z reguły nie były w stanie znaleźć stałego zatrudnienia, *ergo* trafiały jako bezrobotne do baraków. Po drugie, nierzadka była sytuacja w środowisku bezdomnych, kiedy małżonek bądź to przebywał w więzieniu, bądź pracował poza Lublinem (np. zatrudniany do prac polowych) czy po prostu zniknął bez śladu, pozostawiając żonę i dzieci. Po trzecie w końcu, choć nie dysponujemy konkretnymi danymi liczbowymi, wydaje się, że jednym z poważniejszych problemów społecznych, jakie dezorganizowały życie społeczne w schroniskach, był powszechny alkoholizm. Jego ofiarami bywali właśnie najczęściej mężczyźni, których żony po ich śmierci nadal przebywały w schroniskach. Silna pozycja kobiet zresztą w znacznym stopniu odciśnięła swoje piętno na relacjach społecznych panujących w barakach. Do tego problemu jeszcze powrócę.

Stosunkowo niewiele wiadomo również o liczbie zamieszkujących schroniska dzieci (tj. osób do 16. roku życia)<sup>48</sup>. Wśród 151 podań o przydział miejsca w barakach aż w 105 (69,5%) z nich znalazła się informacja o potomstwie. Średnia liczba niepełnoletnich członków rodzin starających się o pomoc mieszkaniową od miasta wynosiła 2,75. Generalnie – jak wynika z tabeli 2 – odsetek dzieci wśród osób już zamieszkujących baraki dla bezdomnych kształtował się w okolicach 50% i wydaje się, że był on stosunkowo wysoki. W miastach Lubelszczyzny w 1931 r. lokatorzy poniżej 16. roku życia wśród osób wyznania rzymskokatolickiego stanowili ok. 33%<sup>49</sup>.

**Tab. 2.** Liczba bezwzględna i odsetek dzieci do lat 16. w lubelskich schroniskach dla bezdomnych w latach 1935–1937

Adres schroniska	1935 r.		1936 r.		1937 r.	
Melgiewska 2	98	62,80%	93	61,60%	84	56,40%
Snopkowska 20	120	59,40%	136	41,90%	133	46,00%
Krochmalna 4	19	55,70%	0	0,00%	0	0,00%
Krochmalna 6	44	45,50%	26	42,70%	0	0,00%
Bychawska 132	137	39,50%	119	44,40%	127	39,90%
Unicka 6	66	51,90%	76	51,90%	65	50,00%
Razem:	484	50,10%	450	48,40%	409	47,90%

**Źródło:** obliczenia własne na podstawie: APL, ZMwL, Akta pomieszczenia dla bezdomnych, 1936–1938, sygn. 2332, bp.

48 W kwietniu 1920 r. prasa lubelska donosiła o otwarciu przytułku dla bezdomnych dzieci przy ul. Jezuitkiej. Zob. *Przytułek dla bezdomnych dzieci*, GL 1920, nr 95, s. 3.

49 *Drugi Powszechny Spis...*, s. 38.

Tak wysoką liczbę nieletnich w stosunku do dorosłych tłumaczyć należy przede wszystkim tendencją do wielodzietności zamieszkujących schroniska rodzin. Średnia wielkość rodzin przebywających w baraku przy Krochmalnej 6 w 1928 r. wynosiła 5,7 osoby, w sąsiednim budynku, gdzie rezydowała nieco lepiej sytuowana ludność, średnia ta była niższa i wynosiła 4,8, a w baraku przy Żelaznej, gdzie – jak można wnioskować – umieszczano małżeństwa ze stosunkowo krótkim stażem – 3,6. W tym kontekście nie jest zaskoczeniem średni wiek lokatorów zamieszkujących baraki przy ulicy Krochmalnej. W 1928 r. pod numerem 6 wynosił on 22,01 lat (dominanta – dzieci, które miały rok), a pod numerem 4 – 27,76 lat.

W zasadzie w schroniskach nie prowadzono na taką skalę jak w Warszawie wyspecjalizowanej opieki nad nieletnimi. Wiemy, że w barakach przy Krochmalnej i w jeszcze jednym budynku prowadzone były świetlice dla małoletnich osób, w których wydawano również obiady. Niepełnoletni potomkowie lokatorów przy Krochmalnej okazjonalnie korzystali również, choć WOS wymagał, by uczęszczali tam regularnie, z opieki prowadzonej przez ochronkę przy ul. Krochmalnej 21<sup>50</sup>. Bezdomne dzieci przychodziły tam przede wszystkim na obiady. Nierzadko, czego zabraniano, korzystały również z posiłków wydawanych w ochronce prowadzonej przy Cukrowni „Lublin”. Tym, co budziło jednak najwięcej zastrzeżeń, było zabieranie posiłków przeznaczonych dla małoletnich i noszenie ich do baraków, gdzie spożywali je nieuprawnieni do tego rodzice<sup>51</sup>.

Zdecydowana większość osób zamieszkujących lubelskie schroniska była wyznania rzymskokatolickiego. W całej międzywojennej historii lokalnej bezdomności spotykamy pojedyncze rodziny żydowskie, które bądź to trafiały do schronisk, bądź czyniły w tym kierunku stosowane starania. W 1928 r. wśród 56 rodzin przebywających w baraku przy Krochmalnej 6 tylko dwie były żydowskie i liczyły w sumie 10 osób (ok. 3,1%)<sup>52</sup>. W tym samym czasie w schronisku przy ul. Żelaznej na 26 umieszczonych tam rodzin również mieszkały tylko dwie wyznające judaizm (7 osób, 7,5%)<sup>53</sup>. I tak na przykład w 1929 r. szewc Lejzor Pinkman, którego ośmioosobowej rodzinie groziła eksmisja z mieszkania przy ul. Jatecznej 38, wnioskował o przyznanie mu miejsca w barakach. Prośbę swoją motywował brakiem środków na wynajęcie lokalu<sup>54</sup>. WOS mu odmówił. Podobnie, negatywną odpowiedź otrzymał Moszek Aspis, który wyeksmitowany z mieszkania przy ul. Krawieckiej 4 musiał tułać się po ulicy wraz z żoną i czwórką dzieci<sup>55</sup>. Podkreślmy w tym miejscu, że podania kierowane do WOS przez rodziny żydowskie, które traciły dach nad głową, zdarzały się wyjątkowo rzadko. W zasadzie podstawową przyczyną tego stanu rzeczy była bardzo rozbudowana i dość sprawnie działająca pomoc społeczna sprawowana w ramach gminy wyznaniowej, do władz której w pierwszej kolejności zwracali się szukający pomocy bezdomni wyznawcy judaizmu. Rodziny żydowskie na własną rękę też zajmowały opuszczone lokale (np. kamienica przy

50 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Krochmalnej 4 i 6*, 1931, sygn. 2319, bp.

51 *Ibidem*.

52 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami [...]*, sygn. 2316, k. 54–59.

53 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Żelaznej 20*, 1928–1929, sygn. 2320, bp.

54 APL, AmL, WOS: *tyczące się dostarczania mieszkań bezdomnym i eksmitowanym*, 1929, sygn. 2327, k. 17.

55 *Ibidem*.

Krawieckiej 41), których nierzadko właścicielem był lokalny samorząd wyznaniowy<sup>56</sup>.

Warto na koniec odnieść się po krótko do geografii lubelskiej bezdomności. Do znajdujących się w Lublinie schronisk najczęściej trafiali mieszkańcy takich ulic, jak: Bychawska – 13 rodzin, Lubartowska – 12, 1-go Maja – 9, Dolna Panny Marii – 6, Kalinowszczyzna – 5, Łęczyńska – 5. Generalnie najliczniej reprezentowaną grupą byli mieszkańcy III komisariatu, a więc najbiedniejszej i najbardziej dotkniętej patologią części miasta, najrzadziej zaś z I komisariatu – stosunkowo najzamożniejszych terenów.

### Infrastruktura schroniskowa w Lublinie

Podobnie jak w Warszawie i wielu innych miastach, również w Lublinie ilość schronisk dla bezdomnych rosła wraz z wzrastającą liczbą osób niemających dachu nad głową. Pierwszy przytułek – jak już wspomniano – rozpoczął swoją działalność wraz z pojawieniem się w mieście pierwszych repatriantów. Umieszczano ich w wojskowych barakach znajdujących się przy ul. Krochmalnej 4 (wcześniej mieściła się tam Stacja Chorych<sup>57</sup>). Schronisko to pod auspicjami miasta działało do 1920 r. Pieczę nad budynkiem od listopada 1921 r. sprawował natomiast Wojewódzki Komitet dla Uchodźców powracających z Rosji Sowieckiej [dalej: WKdU]<sup>58</sup>. Po oficjalnej likwidacji przytułku część azylantów nadal przebywała w fatalnie zachowanym baraku. W lutym 1922 r. w obecności przedstawicieli WKdU i wojska spisano protokół ze stanu obiektu. Z dokumentu wynika, że budynek liczył 314 m<sup>2</sup>, miał dziurawy dach kryty papą, a wewnątrz znajdowało się 9 ubikacji (tj. pomieszczeń), w których stwierdzono częściowo zgniłą podłogę<sup>59</sup>. Raport podsumowano stwierdzeniem, że barak „jest w stanie ogólnym zniszczonym z powodu przewidywanej jego budowy i użycia lichego materiału”<sup>60</sup>. Obok obiektu mieszkalnego znajdowała się tam również drewniana kuchnia (72 m<sup>2</sup>, w tym 2 ubikacje bez podłogi)<sup>61</sup>. Przedstawiciel wojska – Franciszek Wiciejewski z Rejonowego Kierownictwa Inżynierii i Saperów – w trakcie spisywania dokumentu zwrócił uwagę Annie Łobarzewskiej – reprezentantce Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Powracającym do Kraju, że barak powinien zostać zwrócony wojsku, choć nie podano konkretnego terminu oddania budynku.

Wiele wskazuje na to, że już w 1923 r. władze miejskie rozpoczęły starania o wyznaczenie kolejnego obiektu, tym razem przy ul. Krochmalnej 6. Oficjalne zakończenie repatriacji miało miejsce w drugiej połowie 1923 r. (reskrypt Ministerstwa

---

56 A. Kopciowski, *Was hert zich in der prowinc? Prasa żydowska na Lubelszczyźnie i jej największy dziennik „Lubliner Tugblat”*, Lublin 2015, s. 477–479.

57 Analogiczna sytuacja miała miejsce również w Warszawie, gdzie pierwsze baraki dla bezdomnych powstawały w pomieszczeniach po byłych stacjach chorych. Zob. M. Rodak, *Kolonia dla bezdomnych w Warszawie na Żoliborzu (1923–1939)*, „Praca Socjalna” 2011, nr 1, s. 107.

58 APL, Aml, WOS: *Opieka nad barakami* [...], sygn. 2313, s. 15.

59 *Ibidem*.

60 *Ibidem*.

61 *Ibidem*.

Pracy i Opieki Społecznej z 28 listopada 1923 r.). W związku z tym w lipcu 1924 r. UWL przekazał miastu aktem jednostronnym (Magistrat nie odpowiedział na pismo wojewody z kwietnia 1924 r.) opiekę nad barakiem przy Krochmalnej 4 wraz z 18 zamieszkującymi tam rodzinami byłych przesiedleńców z Rosji<sup>62</sup>. Władze wojewódzkie za podstawę tej decyzji uznały fakt, że lokatorzy schroniska – do niedawna repatrianci, a „obecnie już stali mieszkańcy m. Lublina mają prawo do opieki ze strony władz samorządowych. Bez względu na to do kogo należy budynek, jego mieszkańcy podlegają magistratowi, którego zadaniem jest podjęcie decyzji o dalszym ich losie”<sup>63</sup>. Samorząd więc, chcąc, nie chcąc, zmuszony został do przejścia nadzoru nad byłymi repatriantami oraz – zgodnie z postanowieniami ustawy z 1923 r. – nad bezdomnymi.

W styczniu 1925 r. administratorem budynku przy ul. Krochmalnej 4 został Aleksander Szubartowski. Jego podstawowym zadaniem stało się pobieranie opłat z tytułu jednorazowego opodatkowania i stałego czynszu<sup>64</sup>. Miasto w dokumencie powierzającym mu obowiązki wzywało go do niezwłocznego rozpoczęcia egzekwowania w/w należności. Jednocześnie zatwierdzono regulamin wewnętrzny dla mieszkańców baraku<sup>65</sup>. Przejęty przez władze miejskie budynek wymagał niezbędnych napraw, a przede wszystkim reperacji przeciekającego dachu (348 m<sup>2</sup>)<sup>66</sup>. Równoległe rozpoczęto przygotowania do reorganizacji przestrzeni wokół i w baraku. Podjęto starania o konieczną z punktu widzenia zachowania elementarnych standardów higieny przebudowę znajdującej się w fatalnym stanie technicznym kloaki (wykopanie nowego ocembrowanego dołu i przeniesienie budynku)<sup>67</sup>. W marcu 1927 r. okazało się natomiast, że niezwłocznie należało wyremontować kominy<sup>68</sup>.

Tymczasem w grudniu 1925 r. Wojskowe Szefostwo Budownictwa [dalej: WSB] ze względu na nie do końca jasną sytuację prawną gruntów, na których były usytuowane baraki, zwróciło się z prośbą o usunięcie z tych budynków mieszkających tam osób i oddanie tych obiektów władzom wojskowym<sup>69</sup>. WOS ripostował, mając na uwadze los lokatorów, że nie posiada właściwych uprawnień do ich wysiedlenia ze względu na to, że barak przekazany został WKdU przez Kierownictwo Rejonu Inżynierii i Saperów. Zaznaczono jednocześnie, że „dokonanie eksmisji w czasie zimy w okresie kryzysu mieszkaniowego, kiedy jest niemożliwością dostarczenie eksmitowanym żadnego lokalu – byłoby ze wszech miar niepożądane”<sup>70</sup>. Postawa władz miejskich i nierozwiązane kwestie sporne dotyczące własności gruntów wpłynęły na to, że dopiero w sierpniu 1927 r. lubelski Magistrat zwrócił się do Komendy Garnizonu z prośbą o przekazanie budynku<sup>71</sup>. Władze wojskowe wyraziły wówczas zgodę.

---

62 *Ibidem*.

63 *Ibidem*.

64 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], sygn. 2314, s. 1.

65 *Ibidem*, s. 4.

66 *Ibidem*, s. 23.

67 *Ibidem*, s. 29.

68 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], sygn. 2316, s. 2.

69 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], sygn. 2314, k. 32.

70 *Ibidem*, k. 34.

71 APL, AmL, WOS: *tyczące się budowy baraków* [...], 1929, sygn. 2326, k. 58.

Skomplikowana sytuacja dotycząca kwestii własnościowych terenów, na których znajdował się barak, skutkowałą licznymi nieporozumieniami. W kwietniu 1926 r. władze starostwa powiatowego nałożyły 3 zł kary na pełniącego obowiązki gospodarza budynku – wspomnianego Szubartowskiego – za nieporządki sanitarne wokół furtki prowadzącej na posesję<sup>72</sup>. Ukarany tłumaczył się, że do jego obowiązków należy utrzymanie porządku w baraku i pobieranie czynszu, a zaśmiecony teren przy bramce znajduje się ok. 80 m od budynku. Dodawał przy tym, że pracę swoją wykonywał społecznie, ponieważ lokatorów nie było stać na utrzymanie dozorczy, a on sam zajęty był obowiązkami w fabryce. Wejście w parkanie służyło także dzierżawcy placu Łuszczewskiemu, „który zrobił w niej rodzaj czatowni, której nie dokończył”<sup>73</sup>. Sytuacja ta sprzyjać miała gromadzeniu śmieci. Jednocześnie Szubartowski pisał, że przednią częścią placu zawiadywał Łuszczewski, który na noc zatrudniał stróża, dla ochrony placu, na którym znajdowały się również garaże<sup>74</sup>. W obronie Szubartowskiego stanął Magistrat, który w piśmie do starostwa potwierdził, że do jego obowiązków nie należało dbanie o porządek, a pobieranie komornego i pilnowanie przestrzegania regulaminu na terenie obiektu<sup>75</sup>. Podkreślano jednocześnie, że gospodarz budynku wykonuje swą pracę wzorowo. Ten drobny z pozoru incydent, jeden z wielu, ukazuje charakter problemów, z jakim przyszło borykać się miastu w związku z decyzją o przejęciu opieki nad bezdomnymi.

Rosnąca liczba osób niemających dachu nad głową, a także fatalny stan baraku przy ul. Krochmalnej 4 wpłynęły na podjętą w październiku 1926 r. decyzję lubelskiego Magistratu o zatwierdzeniu sporządzonego przez Wydział Budownictwa [dalej: WB] planu budowy dwóch domów dla bezdomnych, które stanąć miały na gruntach inwestycyjnych miasta (Tatary)<sup>76</sup>. Każdy z budynków miał liczyć 24 mieszkania, a koszt ich postawienia obliczano na blisko 134 tys. zł<sup>77</sup>. Jak wynika ze sprawozdania z działalności Komitetu Rozbudowy m. Lublina za 1926 r., Magistrat otrzymał na wzniesienie jednopiętrowego domu dla 40 rodzin bezdomnych na Tatarach 60 tys. zł<sup>78</sup>. Wszystko wskazuje jednak na to, że prac nie rozpoczęto. Dopiero bowiem w czerwcu 1928 r. Rada Miasta upoważniła Magistrat do zaciągnięcia długoterminowej pożyczki w kwocie 214 300 zł w Banku Gospodarstwa Krajowego z kredytu ulgowego przeznaczanego zgodnie z art. 18 Ustawy o rozbudowie miast z dnia 22 kwietnia 1927 r. na budowę na Tatarach czterech baraków drewnianych dla bezdomnych i eksmitowanych<sup>79</sup>. Tym razem, z powodów o których mowa niżej, udało się wznieść przy ul. Mełgiewskiej tylko jeden z czterech wspomnianych budynków.

---

72 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], 1926, sygn. 2315, k. 4.

73 *Ibidem*.

74 *Ibidem*.

75 *Ibidem*, k. 6.

76 DZmL, nr 18, 1926, s. 127.

77 *Ibidem*.

78 DZmL, nr 7, 1927, s. 212.

79 DZmL, nr 31, 1928, s. 497.



Jednocześnie obok realizacji projektów inwestycyjnych, których celem było wybudowanie nowych obiektów, miasto zmuszone było prowadzić działania doraźne. Z tego względu w połowie 1927 r. władze miejskie rozpoczęły starania o przejęcie od wojska znajdujących się w sąsiedztwie działającego już baraku przy Krochmalnej 4 dwóch połączonych, drewnianych budynków zlokalizowanych przy Krochmalnej 6. Stosowną uchwałę wyrażającą zgodę na przejęcie przez WOS baraków wojskowych lubelski Magistrat wydał 19 sierpnia 1927 r.<sup>80</sup> W trakcie posiedzenia Rada Miasta zdecydowała o przekazaniu na ten cel 25 tys. zł, które wprowadzono do dodatkowego budżetu na lata 1927–1928<sup>81</sup>. WOS, który pieniądze te przeznaczyć miał na remont baraku, miał je otrzymywać w pięciu równych, tygodniowych ratach<sup>82</sup>. Magistrat zastrzegł sobie prawo, że w razie rozbiórki tych obiektów przez wojsko lub oddania ich z powrotem przez miasto, będzie mógł zabrać swoje materiały użyte do remontu<sup>83</sup>.

Pierwsi lokatorzy wprowadzili się do budynku przy Krochmalnej 6 jeszcze przed oficjalnym przejęciem go przez miasto, co nastąpiło dopiero 8 października. Już we wrześniu, w pierwszych, na poczekaniu organizowanych boksach i w baraku przy Krochmalnej 4 mieszają łącznie blisko 100 bezdomnych rodzin<sup>84</sup>. Pomimo przejęcia obiektów i monitów z województwa, jeszcze w lipcu 1928 r. nie przesłano wojsku do podpisu ustnie uzgodnionej umowy dzierżawy. W tej sytuacji wojewoda żądał jej dostarczenia do Szefostwa Budownictwa Dowództwa Okręgu Korpusu [dalej: DOK] nr II do 30 lipca 1928 r. i zawiadomienia go o tym<sup>85</sup>. Nastąpiło to w grudniu 1928 r.

W momencie oficjalnego przekazania zabudowań sporządzono protokół zdawczo-odbiorczy. Wiemy dzięki niemu, że przejęty przez miasto obiekt o powierzchni 1120 m<sup>2</sup> nie posiadał fundamentów, był drewniany, przykryty dachem z desek krytych papą, a w środku znajdowała się jedna ściana przegrodowa z desek o grubości 1 cala<sup>86</sup>. Stan baraku oceniano jako bardzo zły – „podłogi zniszczone zupełnie [w] 100%, ściany i dach zniszczone [w] 60%”<sup>87</sup>. Jednocześnie wojsko zażądało, by budynek był odgrodzony od terenów wojskowych znajdującym się w odległości 3 m od niego drewnianym parkanem o wysokości 2,5 m<sup>88</sup>. Żądanie to uznać należy za przejaw bardzo wyraźnie sprecyzowanego stanowiska, jakie władze wojskowe zajmowały w stosunku do „kategorii” lokatorów zamieszkujących barak. Przytułek sąsiedował bowiem bezpośrednio z obiektami, w których rezydowali cywilni pracownicy WP oraz rodziny żołnierzy (przede wszystkim podoficerskie) związani zawodowo z tzw. Obozem Południowym. Z kolei zasiedlający baraki bezdomni to grupa jednoznacznie kojarzona ze środowiskami marginesu, która pozostawała, choć nie wyrażano tego wprost, nieakceptowaną warstwą

80 APL, AmL, WOS: *tyczące się budowy baraków* [...], sygn. 2326, k. 59.

81 DZmL, nr 14, 1927, s. 261.

82 *Ibidem*.

83 *Ibidem*.

84 APL, AmL, WOS: *tyczące się budowy baraków* [...], sygn. 2326, k. 72.

85 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], sygn. 2316, s. 36.

86 *Ibidem*, s. 24.

87 *Ibidem*.

88 APL, AmL, WOS: *tyczące się budowy baraków* [...], sygn. 2326, s. 72.

ludności, mogącą stanowić (przynajmniej potencjalnie) zagrożenie dla lokalnego ładu społecznego. W zasadzie niepokoje te nie były pozbawione podstaw. Temat ten zostanie szerzej omówiony niżej, a tutaj dodajmy, że podobne obawy wyrażała również dyrekcja PKP, bowiem baraki sąsiadowały bezpośrednio również z torami kolejowymi i budynkami biura ekspedycji kolejowej.

Ze względu na bardzo zły stan obiektu miasto w momencie jego przejmowania rozpoczęło prowadzony sposobem gospodarczym remont, na który pierwotnie przeznaczono blisko 54 tys. zł<sup>89</sup>. Z uwagi natomiast na decyzję o prowadzeniu prac we własnym zakresie koszt renowacji wyniósł niecałe 41 tys. zł<sup>90</sup>. Niemniej po zakończeniu prac WOS wystąpił do miasta z prośbą o przyznanie dodatkowego kredytu w wysokości blisko 12 tys. zł na utrzymanie baraku. W listopadzie 1927 r. przekazano do użytku 56 izb mieszkalnych, w których umieszczono 80 rodzin<sup>91</sup>. W budynku wylano nową, betonową podłogę, wytyczono dwa długie korytarze, a teren wokół obiektu otoczono – zgodnie z zaleceniem władz wojskowych – drewnianym płotem.

Stosunkowo niewielka przestrzeń wokół baraku, którą można było zagospodarować, stała się przyczyną licznych komplikacji. Już w październiku 1927 r., kiedy podjęto decyzję o budowie ustępów, z których korzystać mieli lokatorzy nowo przejętego budynku, okazało się, że planowana lokalizacja była nieodpowiednia. Ubikacja byłaby za blisko torów kolejowych. Ostatecznie sprawę rozstrzygnął lekarz dzielnicowy, który w porozumieniu z władzami kolejowymi i wojskowymi wyznaczył odpowiednie miejsce<sup>92</sup>.

Dozorcą baraku został jeden z jego mieszkańców – Stanisław Pączkowski, który bezpośrednio podlegał Szubartowskiemu p.o. gospodarza schronisk<sup>93</sup>. Na prośbę Pączkowskiego pod koniec listopada 1927 r. budynek wyposażono m.in. w latarnie do oświetlenia korytarzy, 5 litrów nafty, taczki do wywożenia śmieci i sprzątnia podwórza, 6 gaśnic na wypadek pożaru, łopatę do śmieci, dwie tablice z nazwiskami oraz kłódki do komórki<sup>94</sup>. Pączkowski, który jako lokator znał bolączki, jakie trapiły mieszkańców schronisk, samodzielnie wyremontował m.in. w 1928 r. grożący zawaleniem ustęp<sup>95</sup>. Z nieznanых powodów w styczniu 1929 r. nowym dozorcą obiektu przy Krochmalnej 6 został inny jego lokator – Bolesław Kopeć, z którym – ze względu na to, że był analfabetą – zawarto ustną umowę, w myśl której otrzymywać miał za swoją pracę 30 zł miesięcznie<sup>96</sup>. Pół roku później zmienił go na tym stanowisku Jan Płaza<sup>97</sup>, a jego mianowanie odbyło się w atmosferze konfliktu. Zwolniony Kopeć odwoływał się od decyzji Magistratu, a gospodarz

89 *Ibidem*, s. 105. Remontem kierowali pp. Paweł Ryczka i Stanisław Szczeciński.

90 *Ibidem*.

91 *Ibidem*.

92 *Ibidem*, k. 76, 85.

93 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], sygn. 2316, k. 32.

94 *Ibidem*.

95 *Ibidem*, k. 48.

96 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków* [...], 1929, sygn. 2318, k. 20.

97 *Ibidem*, k. 71.

budynków – Szubartowski wystawiał mu bardzo pochlebłą opinię<sup>98</sup> i to dzięki jego interwencji oraz poparciu części lokatorów Kopec wrócił na swoje stanowisko<sup>99</sup>.

Przeprowadzony w 1927 r. remont przy Krochmalnej okazał się niewystarczający. W kwietniu 1929 r. lokalna prasa w alarmujących artykułach donosiła o bardzo złym stanie fizycznym budynków. W związku z tym wojewoda zlecił kontrolę. W jej wyniku wojewódzki Wydział Zdrowia Publicznego [dalej: WZP] stwierdzał w piśmie do Magistratu, że schroniska rzeczywiście były bardzo zawilgocone, a przeciekający dach wymagał gruntownej naprawy<sup>100</sup>. W maju przeprowadzono więc komisyjne badanie stanu budynków. W raporcie stwierdzono: „Dach w barakach, a zwłaszcza w miejscu gdzie łączą się ze sobą dachy obu baraków zrujnowany, dziurawy. Skutkiem deszczu wszystkie mieszkania pozalewane, ściany, które niedawno zostały odnowione, uległy całkowitemu zabrudzeniu, bielizna i pościel pozalewana, podłogi pozamaczane i będą ulegały gniciu. W niektórych mieszkaniach rzuca się na ścianach grzyb”<sup>101</sup>. W związku z koniecznością przeprowadzenia kolejnego remontu miejski Wydział Finansowy zwrócił się do BGK o zmianę pożyczki udzielonej na budowę 2 schronisk dla bezdomnych na Tatarach na pożyczkę, która przeznaczona miała zostać na pokrycie remontu obiektów przy Krochmalnej i uruchomionego w 1928 r. przytułku przy ul. Żelaznej<sup>102</sup>. W sierpniu 1929 r. WZP ponownie wzywał WOS do podjęcia działań, tym razem celem uprzątnięcia otoczenia baraków, które zanieczyszczane było śmieciami wyrzucanymi przez lokatorów bezpośrednio na podwórko<sup>103</sup>. W odpowiedzi na pytania z województwa WOS stwierdzał, że rozpoczęto pierwsze prace porządkowe (podwórze wysypano piaskiem i żwirem)<sup>104</sup>. Brakiem funduszy natomiast tłumaczono odłożenie na przyszłość decyzji o naprawie dachu. Potencjalny kredytodawca, czyli BGK, poprosił bowiem we wrześniu 1929 r. o dodatkowy kosztorys projektowanego remontu baraków<sup>105</sup>. W listopadzie – jak można wnioskować z pisma przesłanego z WOS do wojewódzkiego WZP – udało się uzyskać stosowny kredyt. Władze miejskie informowały bowiem wojewódzkie, że rozpoczęły renowację budynku<sup>106</sup>. Podjęto również wówczas starania o przyłączenie baraków do sieci wodociągowej. WOS zwrócił się więc do lubelskiego Garnizonu z prośbą o zgodę na korzystanie z wodociągu wojskowego lub podłączenie się do niego własnym przewodem<sup>107</sup>. W związku z tym, że wojsko nie wyraziło zgody, miasto podjęło decyzję o wydrążeniu nowej studni, z której pierwsze próbki wody przesłano do Miejskiego Laboratorium Chemicznego w marcu 1931 r.<sup>108</sup>

98 *Ibidem*, k. 77.

99 *Ibidem*, k. 144.

100 *Ibidem*, k. 79.

101 *Ibidem*, k. 80.

102 *Ibidem*, k. 104.

103 *Ibidem*, k. 109.

104 *Ibidem*, k. 113.

105 *Ibidem*, k. 118.

106 *Ibidem*, k. 86.

107 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Krochmalnej 4 i 6*, sygn. 2319, bp.

108 *Ibidem*.

Wydzierżawienie budynków przy Krochmalnej 6 nie rozwiązywało problemu rosnącej liczby potencjalnych lokatorów schronisk. Już w początkach 1928 r. miasto zmuszone było do poszukiwania następnych lokali. W maju 1928 r. WOS zwrócił się do Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Lublinie z prośbą o przekazanie frontowej części posesji po byłej fabryce wyrobów tytoniowych Krasuckiego (ul. Krawiecka 41). Magistrat zamierzał tam umieścić na w okresie letni osoby pozbawione dachu nad głową. Jednocześnie zapewniano, że trwały prace przygotowawcze zmierzające do budowy baraków<sup>109</sup>. Lubelska Gmina Wyznaniowa odmówiła władzom miejskim, tłumacząc, że „przystępuje do organizacji w tym budynku szkoły rzemieślniczej zgodnie z pierwotnym przeznaczeniem posesji”<sup>110</sup>.

W tej sytuacji 23 maja 1928 r. Rada Miejska wyraziła zgodę na wynajęcie przez WOS budynku pofabrycznego (tzw. ślusarni) znajdującego się na posesji przy ul. Żelaznej 20<sup>111</sup> (327,75 m<sup>2</sup>). Właścicielami obiektu byli Aleksander Friedman, Markus Friedman oraz Adolf Eder<sup>112</sup>. Wstępnie umowa najmu obowiązywać miała od 1 czerwca do 31 grudnia, niemniej obydwie strony widziały możliwość jej przedłużenia, co też w 1929 r. uczyniono. W 1928 r. wysokość czynszu ustalono na 600 zł miesięcznie (w sumie za okres od czerwca do grudnia 1928 r. było to więc 4,2 tys. zł)<sup>113</sup>. W następnym roku Magistrat zobowiązał się zapłacić właścicielom sumę 7,2 tys. zł oraz przeznaczyć dodatkowo 4,2 tys. zł na remont<sup>114</sup>.

Barak przy ul. Żelaznej wynajmowano do końca 1933 r.<sup>115</sup> Z tych samych powodów, dla których władze miejskie zdecydowały się na wydzierżawienie kolejnego obiektu, w październiku 1930 r. wynajęto od Adama Czajki znajdujący się przy ul. Obywatelskiej 10 murowany budynek, tzw. stolarnię<sup>116</sup>. Korzystanie z tego lokalu w okresie od 1 listopada 1930 r. do 31 października 1931 r. miało kosztować Magistrat 1,8 tys. zł rocznie. Jednocześnie rozpoczęto remont funkcjonującego jeszcze od czasów wojny domu noclegowego przy ul. Unickiej<sup>117</sup>. W październiku 1931 r. obok pięciu działających już schronisk (Krochmalna, Żelazna, Obywatelska, Mełgiewska) otwarto kolejne, również w wynajętych pomieszczeniach, tym razem przy ul. Leśnej 30<sup>118</sup>. Za wynajęcie parterowego domu, w którym znajdowały się trzy duże pomieszczenia, miasto zobowiązało się zapłacić właścicielce – Karolinie Waclawowej – roczny czynsz w wysokości 300 zł<sup>119</sup>.

---

109 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Żelaznej 20*, sygn. 2320, bp. Wiele ciekawych informacji na temat kamienicy przy ul. Krawieckiej 41 przedstawionych w kontekście interesującego mnie problemu znajduje się w pracy A. Kopciewskiego (*op. cit.*, s. 477–479).

110 A. Kopciewski, *op. cit.*

111 DZmL, nr 22–23, 1928, s. 426.

112 *Ibidem*.

113 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Żelaznej 20*, 1928–1929, sygn. 2320, bp.

114 *Ibidem*.

115 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków miejskich i podań o mieszkania*, 1932, sygn. 2329, bp.

116 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków dla bezdomnych przy ul. Obywatelskiej 10*, 1930–1938, sygn. 2324, k. 45.

117 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Unickiej 6*, 1929, sygn. 2322, k. 17.

118 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Obywatelskiej 10 i domu przy ul. Leśnej 30*, 1931, sygn. 2325, bp.

119 *Ibidem*.

U progu 1932 r. – najtrudniejszego momentu trwającego wówczas kryzysu gospodarczego – władze miejskie prowadziły zatem sześć schronisk dla bezdomnych. Mieszkało w nich ok. 900 osób, z pewnością jednak co najmniej drugie tyle oczekiwało na miejsce w przytułkach. We wrześniu 1932 r. w alarmującym liście WOS zwracał się do władz miejskich o pomoc w rozwiązaniu problemu bezdomności. Jednym z pomysłów, jakie przedstawiła miejska opieka społeczna, była propozycja, by „możliwie ścieśnić zajmowane mieszkania przez bezdomnych w barakach miejskich”<sup>120</sup>. Analizą tego projektu miałyby zająć się komisja, w której mieli się znaleźć: przedstawiciele WOS, Starostwa Grodzkiego, WZP Magistratu, Wydziału Gospodarczego oraz Związku Lokatorów<sup>121</sup>. Jednocześnie WOS zwrócił się z prośbą do władz wojskowych o oddanie w dzierżawę kilku budynków znajdujących się na terenie Obozu Południowego. Komenda Garnizonu wstępnie wyraziła gotowość przekazania do lipca 1933 r. dwóch baraków, które jednak we własnym zakresie miasto mało otoczyć oraz zaadaptować do warunków mieszkaniowych: przystosować okna, ściany, zorganizować pokoje, wychodki, instalację elektryczną<sup>122</sup>. W obliczu tak sformułowanych żądań WOS stwierdzał, że nie będzie w stanie odpowiednio zabezpieczyć budynków (przede wszystkim w zakresie przeciwpożarowym) i prosił o sprzedaż z wolnej ręki jednego z przeznaczonych do rozbiórki baraków<sup>123</sup>. Swoje ograniczone możliwości WOS tłumaczył m.in. tym, że środowisko osób bezdomnych było trudnym do opanowania żywiołem, niedającym gwarancji utrzymania porządku. Przeciągające się negocjacje z wojskiem zmusiły miejską opiekę społeczną do zwrócenia się z nagłą prośbą do Zarządu Miejskiego o przekazanie jakiegokolwiek lokalu dla 20 rodzin mieszkujących na łąkach nad Bystrzycą<sup>124</sup>. W tej sytuacji w październiku 1932 r. WB Magistratu wyraził zgodę na umieszczenie osób niemających domu na okres 6 tygodni w betoniarni Oddziału Drogowego przy ul. Snopkowskiej<sup>125</sup>. Ich obecność w tym obiekcie przedłużyła się jednak znacznie ponad ustalony termin. W kwietniu 1933 r. WB wzywał WOS do eksmisji lokatorów<sup>126</sup>, ale ostatecznie budynek zwrócono dopiero w 1936 r.

W międzyczasie miasto uzyskało zgodę władz wojskowych na zakup jednego z baraków. Materiał z rozebranego obiektu planowano przekazać w lutym 1933 r. Wojewódzkiemu Komitetowi Funduszu Pomocy Bezrobotnym w Lublinie i przeznaczyć na budowę kolejnego schroniska, które miało powstać w dzielnicy Dzieśiąta<sup>127</sup>. W tym celu miasto gotowe było wesprzeć Komitet 5 tys. zł gotówki i wydzierżawieniem placu, na którym niegdyś w budynkach opróżnionych z osób niemających dachu nad głową miała powstać szkoła. Takiemu rozwiązaniu sprzeciwił się jednak UWL, który po zapoznaniu się z planami budowy obiektu szkolnego przeznaczonego początkowo na pomieszczenia dla bezdomnych, uznał, że

120 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków miejskich* [...], sygn. 2329, bp.

121 *Ibidem*.

122 *Ibidem*.

123 *Ibidem*.

124 *Ibidem*.

125 *Ibidem*.

126 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków dla bezdomnych* [...], 1933, sygn. 2330, bp.

127 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków miejskich* [...], sygn. 2329, bp.

projekt ten nie powinien zostać zrealizowany<sup>128</sup>. W piśmie do lubelskiego Magistratu tłumaczono, że po pierwsze nie można umieszczać kilku rodzin w jednym pomieszczeniu ze względów moralnych i higienicznych. Po drugie zaś stwierdzano, że wskutek przeznaczenia dla jednej rodziny 33 m<sup>2</sup> za cenę 1300 zł „osiągnęłoby się zbyt mały efekt, dając mieszkanie zaledwie 12 rodzinom za stosunkowo wysoką cenę”<sup>129</sup>. Po trzecie wreszcie, uznano, że „ogromny wspólny korytarz dla szkoły, byłby najzupełniej nieodpowiedni dla wspólnie korzystających z niego bezrobotnych i byłby chyba tylko terenem nieustannie wybuchających i nigdy niekończących się wzajemnie waśni, a poza tym czystość w takiej wspólnej sieni pozostawiać musiałaby wiele do życzenia”<sup>130</sup>. W zakończeniu pisma do władz miejskich jednoznacznie twierdzono, że przebywający tam lokatorzy zniszczą budynek oraz że „Urząd Wojewódzki jest przeciwny łączeniu ze sobą tak odmiennych celów jak pomieszczenie szkoły z pomieszczeniem dla bezdomnych”<sup>131</sup>. W tej sytuacji materiał z byłego baraku wojskowego przeznaczono częściowo na remont murowanego schroniska przy ul. Bychawskiej 132<sup>132</sup>.

Jak wynika natomiast ze sprawozdania za 1934 r. sporządzonego przez WSS, w Lublinie funkcjonowało pięć schronisk (Krochmalna, Mełgiewska, Bychawska, Snopkowska) oraz jeden dom noclegowy przy ul. Unickiej, o którym będzie mowa niżej. Miasto ostatecznie w 1933 r. zrezygnowało bowiem z wynajmu budynków przy ulicach: Żelaznej, Obywatelskiej i Leśnej. W sumie w 1934 r. w dyspozycji miejskiej opieki społecznej znajdowało się 9 obiektów (w tym dwa murowane) ze 135 izbami łącznie<sup>133</sup>. Żadne ze schronisk nie miało kanalizacji ani oświetlenia elektrycznego. Największym przytułkiem, złożonym z 56 oddzielnych „mieszkań”<sup>134</sup>, pozostawało schronisko przy ul. Krochmalnej 6. Najmniejszym zaś był obiekt przy ul. Snopkowskiej – tam bezdomni rozlokowani byli w 6 „mieszkaniach”. W budynku przy ul. Bychawskiej lokatorzy przebywali w 37 „boksach”, na które podzielone zostało jedno duże pomieszczenie. Podobna sytuacja miała miejsce również w 1935 r.

W trakcie obrad miejskiej Komisji Opieki Społecznej w listopadzie 1935 r. stan miejskich schronisk określono jako „rozpaczliwy”. Sprawozdawca Komisji zgłosił wówczas postulat, by Zarząd Miejski przy opracowywaniu preliminarza budżetowego na rok 1936/1937 uwzględnił kredyty na budowę nowego baraku dla bezdomnych i konieczny remont obiektów znajdujących się przy ulicach Unickiej i Krochmalnej<sup>135</sup>. Według słów jednego z radnych „tylko jeden barak na Mełgiewskiej przedstawia się jako tako. Każda rodzina ma tam osobną izbę i osobne wejście do izby, natomiast w innych barakach panują wprost rozpaczliwe stosunki.

---

128 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków dla bezdomnych* [...], sygn. 2330, bp.

129 *Ibidem*.

130 *Ibidem*.

131 *Ibidem*.

132 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków miejskich* [...], sygn. 2329, bp.

133 APL, AmL, WSS: *tyczące się pomieszczenia* [...], sygn. 2331, bp.

134 Stosuję w tym miejscu cudzysłów, kierując się m.in. opinią wyrażoną w „Głosie Lubelskim”, gdzie czytamy: „Czyż można bowiem nazwać mieszkaniem odpowiadającym prymitywnym warunkom higieny ów barak, w którym skoszarowano kilkadziesiąt osób”. Cyt. za: *Wydobyć ich z nor*, GL 1928, nr 83, s. 4.

135 DZmL, nr 15, 1935, s. 150.

W ciasnych izdebkach mieści się po kilka rodzin, a okien nie można nawet dla wietrzenia otwierać bo ramy są tak zgniłe, że wszystko trzyma się kupy tylko dlatego, że jest na glucho pozabijane gwoździami. Konieczne jest przeprowadzenie gruntownego remontu przepełnionych baraków i wybudowanie jednego nowego baraku, który by nieco tamten odciążył<sup>136</sup>.

**Tab. 3.** Infrastruktura schroniskowa w Lublinie – stan na styczeń 1935 r.

Adres	Własność miasta	Dzierżawa	Liczba budynków	Ilość obiektów mурowanych	Ilość obiektów drewnianych	Liczba mieszkań pojedynczych	Liczba boksów	Liczba sal ogólnych	Łączna powierzchnia
Mełgiewska 2	Tak	-	1	-	1	24	-	-	349,8 m <sup>2</sup>
Snopkowska 20	Tak	-	2	1	1	6	-	-	297,075 m <sup>2</sup>
Krochmalna 4	-	Tak	1	-	1	18	-	-	280 m <sup>2</sup>
Krochmalna 6	Tak	-	2	-	2	56	-	-	1147,5 m <sup>2</sup>
Bychawska 132	-	Tak	1	1	-	1	37	-	334,1 m <sup>2</sup>
Unicka 6	Tak	-	4	-	4	19	32	2	1098,15 m <sup>2</sup>
Ogółem:	-	-	11	2	9	127	69	2	2408,475 m <sup>2</sup>

**Źródło:** APL, ZMwL, Akta pomieszczenia dla bezdomnych, 1936–1938, sygn. 2332, bp.

Niemniej, nawet sytuacja w przytułku przy ul. Mełgiewskiej daleka była od zadowalającej. W sierpniu 1936 r. WSS w piśmie do Wydziału Gospodarczego donosił, że w budynku załęgły się pluskwy ze względu na znajdujące się w nieotynkowanych ścianach trociny oraz brak desek na podłogach<sup>137</sup>. Lokalna prasa nawoływała w tym czasie do niezwłocznego rozpoczęcia budowy nowych baraków<sup>138</sup>.

W połowie 1936 r. rozpoczęto, intensywniej niż do tej pory, akcję finansowego wspierania osób bezdomnych, którym wypłacano stosowne zapomogi wspierające w wynajęciu mieszkania. W związku z tym podjęto decyzję o konieczności likwidacji części schronisk, a pierwszym krokiem w jej realizacji było wspomniane już zamknięcie przytułku przy ul. Snopkowskiej. W sierpniu 1936 r. zlikwidowano również pierwszy lubelski przytułek przy ul. Krochmalnej 4<sup>139</sup>. Istotną rolę w tym przypadku odegrała nie tyle zmiana formy pomocy bezdomnym, co przede wszystkim fatalny stan budynku, którego – jak wynika z informacji WSS – nie opłacało się już remontować<sup>140</sup>.

136 *Ibidem*.

137 APL, ZMwL, WSS, *Akta pomieszczenia* [...], sygn. 2332, bp.

138 *Baraki dla bezdomnych są najpilniejszą koniecznością społeczną w Lublinie*, GL 1935, nr 198, s. 5.

139 APL, ZMwL, WSS, *Akta pomieszczenia* [...], sygn. 2332, bp.; *Gehenna mieszkańców baraku nr 4 przy Krochmalnej*, GL 1936, nr 228, s. 5.

140 APL, ZMwL, WSS, *Akta pomieszczenia* [...], sygn. 2332, bp.

Jeszcze pod koniec 1936 r. pojawiły się pierwsze głosy nawołujące do zamknięcia największego w mieście przytułku mieszczącego się przy ul. Krochmalnej 6<sup>141</sup>, czego początkowo nie zrealizowano. W 1937 r. funkcjonowały więc w Lublinie już tylko trzy przytułki (Mełgiewska, Krochmalna 6 i Bychawska) oraz dom noclegowy. Ostatecznie jednak obiekt przy Krochmalnej 6 zlikwidowano w czerwcu 1938 r.<sup>142</sup> Do 13 kwietnia tegoż roku wszystkie przebywające w baraku rodziny otrzymały informację z wezwaniem do opuszczenia pomieszczeń w terminie do 15 maja. Mieli oni we własnym zakresie przenieść się do mieszkań prywatnych. Miasto oferowało ewentualną pomoc pieniężną tylko rodzinom, które jej potrzebowały. Zdecydowano jednocześnie, że byli rezydenci z Krochmalnej 6, którzy – jak podejrzewano – nie poradzą sobie, zostaną przeniesieni na ul. Mełgiewską<sup>143</sup>. I tym razem ważnym powodem, dla którego zdecydowano się zamknąć działające od 1927 r. schronisko, był jego fatalny stan techniczny<sup>144</sup>. W wyniku przeprowadzonej przez WB inspekcji stwierdzono m.in. przegnicie i spróchnienie drewnianej konstrukcji budynku, powyginane, grożące zawaleniem dachu belki stropowe oraz znaczne zniszczenie przewodów kominowych<sup>145</sup>. Zwalnianie miejsc w baraku przebiegało nie bez oporu części jego mieszkańców, pomimo iż prawie do końca 1938 r. groziło za to 6 tygodni aresztu oraz kara grzywny w wysokości 1000 zł.

W ostatnim roku międzywojennej historii Lublina władze miejskie mogły umieszczać osoby niemające dachu nad głową już tylko w dwóch schroniskach (Mełgiewska, Bychawska) gotowych na przyjęcie ok. 100 rodzin. Jak wspomniano wyżej, okazało się to nadal dalece niewystarczającym rozwiązaniem, nawet wówczas, gdy prowadzono już akcję wspierania bezdomnych zapomogami.

Nieco inny charakter niż wymieniane do tej pory schroniska miał dom noclegowy mieszczący się przy ul. Unickiej 6. Pierwsze informacje na jego temat pochodzą z grudnia 1929 r., kiedy to przeprowadzono w nim generalny remont<sup>146</sup>. Niemniej wiele wskazuje na to, że noclegowania działała już wcześniej. W 1934 r. w piśmie do wojewody WSS informował, że obiekt wybudowano w czasie okupacji austriackiej, jednak niestety nie wiadomo, czy wznoszono je z myślą o przeznaczeniu na dom noclegowy<sup>147</sup>. Pismo było odpowiedzią na pytania UWL, które sformułowano po lustracji przeprowadzonej na przełomie 1933 i 1934 r. Stwierdzono bowiem, że budynki przy ul. Unickiej były „w stanie znacznego zniszczenia”, niedostatecznie ogrzewane, w noclegowni panowało przepełnienie i brud, brakowało również dostatecznego nadzoru oraz pralni i umywalni. Zwracano również uwagę, że w budynku mieszkały rodziny bezdomne, „co utrudnia wykorzystanie tego domu dla właściwego celu”<sup>148</sup>. WSS w odpowiedzi na pytania UWL potwierdzał fakt poważnych uszkodzeń głównego z czterech obiektów wchodzących w skład

---

141 *Ibidem*.

142 *Ibidem*.

143 *Ibidem*.

144 Dodatkowo w lutym 1937 r. wybuchł tam pożar: *Pożar w barakach miejskich*, GL 1937, nr 33, s. 5.

145 APL, ZMwL, WSS, *Akta pomieszczenia* [...], sygn. 2332, bp.

146 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Unickiej 6*, sygn. 2322, k. 17.

147 APL, AmL, WSS: *tyczące się pomieszczenia* [...], sygn. 2331, k. 5.

148 *Ibidem*, k. 4.



noclegowni: zgniłe ściany i podłogi, osiadający budynek<sup>149</sup>. Za ogrzewanie baraków odpowiedzialni mieli być sami mieszkańcy, którzy otrzymywali deputat węgla w ramach pomocy oferowanej im przez Fundusz Pracy. W odpowiedzi na zarzut braku urządzeń sanitarnych WSS pisał: „trudno [...] w tak mało wartościowych budynkach wprowadzać tak kosztowne urządzenia, natomiast baraki zaopatrzone są w wodę bieżącą wodociągową”<sup>150</sup>. Podkreślano jednocześnie, że dzięki racjonalnej opiece lekarskiej w schronisku nie było jak do tej pory żadnej epidemii. W zakończeniu listu do UWL tłumaczono: „Dom noclegowy spełnia podwójne zadanie: służy bowiem jako godne miejsce noclegowe dla dość rzadkich zresztą podróżnych, jest etapem dla rodzin już wyrzuconych na bruk, a niemieszczonych jeszcze w barakach z różnych względów, czy to ze względu na kwarantannę, którą przejść muszą, czy też z braku chwilowo pomieszczeń w barakach”, i dodawano, że wysokość sumy przeznaczonej w 1934 r. na utrzymanie noclegowni „nie rokuje możliwości poprawy”<sup>151</sup>. Brak informacji na temat jakichkolwiek prac remontowych pozwala domniemywać, że stan fizyczny domu noclegowego przy ul. Unickiej w 1939 r. był jeszcze gorszy niż w połowie lat trzydziestych XX w.

W 1931 r. lubelska prasa donosiła o próbach, jakie podjęli w Lublinie albertyni, mających na celu otworzenie – wzorem Warszawy – domu noclegowego<sup>152</sup>. Pomysł ten udało się zrealizować dopiero w grudniu 1938 r.<sup>153</sup> Na realną pomoc lubelskim bezdomnym w okresie dwudziestolecia międzywojennego było więc już za późno.

### Idea schronisk dla bezdomnych a rzeczywistość

Pierwsze próby uregulowania zasad przyjmowania osób pozbawionych dachu nad głową do przytułków, systemu wnoszenia i pobierania opłat czy w ogóle dotyczących życia społecznego w schroniskach pojawiły się w lipcu 1928 r. Wówczas to WOS w piśmie do A. Szubartowskiego informował o zarządzeniu, którego celem było „usprawnienie i usystematyzowanie zarządu baraków dla bezdomnych i repatriantów”<sup>154</sup>. Gospodarz budynków miał obowiązek przedłożyć spis oddzielnych „mieszkań” oraz sal z wykazem liczby zamieszkujących je lokatorów oraz powierzchni (w m<sup>2</sup>), jaka przypadła na jedną osobę. Zobowiązano go również do regularnego wpisywania informacji na temat opłat czynszowych, a w przypadku gdy ktoś ich nie uiszczał – podawania przyczyny<sup>155</sup>.

Od momentu, kiedy kontrolę nad schroniskami przejęło miasto, decyzję o umieszczeniu w nich bezdomnych podejmował WOS. Osoby zagrożone utratą miejsca zamieszkania lub już niemające dachu nad głową zazwyczaj samodzielnie lub korzystając z czyjejś pomocy, zwracały się z pisemnymi prośbami do opieki

149 *Ibidem*, k. 5.

150 *Ibidem*.

151 *Ibidem*.

152 *Bracia Albertyni w Lublinie*, GL 1931, nr 60, s. 5.

153 *Bracia Albertyni założyli dom noclegowy w Lublinie przy ul. Sieroczej*, GL 1938, nr 352, s. 5.

154 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Żelaznej 20*, sygn. 2320, bp.

155 *Ibidem*.

społecznej. Z reguły w odpowiedzi na złożony wniosek przeprowadzono inspekcję, której wyniki wpływały na pozytywną lub negatywną decyzję o przyjęciu do schroniska. Podejmując ją, kierowano się poziomem zamożności rodziny, rzeczywistymi warunkami mieszkaniowymi, przyczynami bezdomności, a także oceniano moralność członków rodziny.

Notujemy również sytuacje, w których WOS z własnej inicjatywy podejmował działania zmierzające do zapewnienia lokalu potrzebującym. Z reguły nie dotyczyło to pojedynczych ludzi. Miejska opieka społeczna koncentrowała się przede wszystkim na organizacji pomocy lokalowej w przypadku: klęsk budowlanych (np. w styczniu 1931 r. WOS zajął się losem 60 osób, które straciły dach nad głową po zawaleniu się kamienicy przy ul. Zamkowej 14<sup>156</sup>) lub sytuacji, kiedy większa grupa bezdomnych tworzyła nielegalne skupiska (m.in. przy nasypach kolejowych lub łąkach nad Bystrzycą<sup>157</sup>). Istotne znaczenie w ramach organizowania pomocy miała również lokalna prasa, która w licznych „zaangażowanych” artykułach donosiła o tragedii wyrzucanych na bruk lokatorów<sup>158</sup>. Opisywano m.in. próby samobójcze, które były powodowane utratą mieszkania<sup>159</sup>.

Zdarzały się także sytuacje, kiedy to w sprawie bezdomnych interweniowały różne instytucje, najczęściej wówczas, gdy ci budowali na przynależących do placówek terenach prowizoryczne schronienia. W listopadzie 1934 r. szef WB lubelskiego Garnizonu w piśmie do WSS informował o siedmioosobowej rodzinie Górskich, która na placu ćwiczeń wojskowych na Czechowie postawiła dom z gliny i desek<sup>160</sup>. O ludziach żyjących na ulicy powiadamiali opiekę społeczną także gospodarze opuszczonych lokali. Również w 1934 r. Hersz Tragier właściciel domu przy ul. Kalinowszczyzna 5 zawiadomił WSS o mieszkającej na korytarzu, wyeksmitowanej wcześniej z mieszkania, rodzinie i prosił o umieszczenie jej w barakach<sup>161</sup>.

Decydująca rola władz miejskich w sprawie przyznawania miejsc w schroniskach zapisana została w pierwszym *Regulaminie wewnętrznym dla mieszkańców baraków przy ul. Krochmalnej 4 i 6* z 1929 r.<sup>162</sup> Zgodnie z jego przepisami nowo przyjęty mieszkaniec, po uprzednim opłaceniu komornego za pierwszy miesiąc z góry, otrzymywał w WOS kartę kwalifikacyjną. Punkt drugi brzmiał: „Przy wprowadzeniu się każdy lokator zobowiązany jest zameldować rodzinę na swój własny rachunek, w tym celu należy doręczyć gospodarzowi baraków kartki meldunkowe w ilości odpowiadającej ilości członków rodziny”<sup>163</sup>. Wśród obowiązków lokatorów wymieniano: regularne opłacanie czynszu, wypełnianie zarządzeń

156 APL, ZMwL, WSS, *Akta pomieszczenia* [...], sygn. 2332, bp.

157 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków miejskich* [...], sygn. 2329, bp.

158 *Uproszczona eksmisja*, GL 1928, nr 45, s. 4; *Kogo eksmitowano*, GL 1929, nr 210, s. 4; *Tragedia bezdomnego*, GL 1929, nr 311, s. 5; *Tragedia bezdomnego*, GL 1930, nr 131, s. 5; *W dobie eksmisji*, GL 1930, nr 269, s. 5; *Tragedia ubogiej rodziny*, GL 1930, nr 308, s. 5; *Bijatyka o mieszkanie*, GL 1932, nr 257, s. 7; *Nowożytni koczownicy. Na dnie nędzy lubelskich bezdomnych*, GL 1934, nr 298, s. 5; *Może kto dopomoże?*, GL 1936, nr 245, s. 5.

159 *Dezerterzy życia*, GL 1928, nr 251, s. 5.

160 APL, AmL, WSS: *tyczące się pomieszczenia* [...], sygn. 2331, bp.

161 *Ibidem*.

162 APL, AmL, WOS: *tyczące się budowy baraków* [...], sygn. 2326, k. 39.

163 *Ibidem*.

WOS i zarządcy obiektu oraz spokojne zachowywanie się. Zabroniono natomiast hodowania zwierząt, urządzania w „mieszkaniach” warsztatów, zabudowywania podwórza komórkami oraz przerabiania „mieszkań”. W barakach miała być zachowana bezwzględna czystość, raz w tygodniu miała być myta podłoga (w zimie dwa razy), a bielenie ścian w „mieszkaniach” miało odbywać się dwa razy w roku<sup>164</sup>.

W sierpniu 1931 r. wprowadzono nowy sześciopunktowy regulamin dotyczący tym razem już wszystkich miejskich schronisk dla bezdomnych. Ponownie podkreślano, że mogły w nich mieszkać tylko te osoby, które uzyskały stosowne pozwolenie z WOS. „Dzicy” lokatorzy mieli być z przytułków usuwani. Mieszkańcy tych obiektów, podobnie jak wcześniej, na mocy regulaminu z 1929 r., zobowiązani byli do zachowania porządku i ciszy. Zabroniono im śmiecenia, trzymania zwierząt i ptactwa, przyjmowania nocnych wizyt, urządzania zabaw, wszczynania kłótni, bijatyk, zakłócania spokoju (nieprzestrzeganie ostatnich z wymienionych tu zakazów groziło nawet usunięciem z baraku)<sup>165</sup>.

W pierwszej połowie lat trzydziestych władze miejskie Lublina, przygotowując się do uaktualnienia przepisów dotyczących placówek dla bezdomnych rozpoczęły korespondencję z wydziałami społecznymi Warszawy i Łodzi. Zwrócono się do nich z prośbą o przekazanie kopii obowiązujących w tych miastach regulaminów odnoszących się do tego typu schronisk i domów noclegowych. Do Lublina dokumenty ze stolicy dotarły we wrześniu 1934 r.<sup>166</sup> (ponownie nadesłano je również w lipcu 1935 r.<sup>167</sup>), a z Łodzi – w sierpniu 1935 r.<sup>168</sup> Pierwsze projekty nowych zbiorów przepisów dla lubelskich przytułków przedstawiono w listopadzie 1934 r.<sup>169</sup> Pod dyskusję poddano wówczas trzy projekty: (1) regulaminu wewnętrznego Miejskiego Domu Noclegowego, (2) regulaminu wewnętrznego schronisk dla bezdomnych oraz ogólnego (3) regulaminu dotyczącego zasad obowiązujących przy udzielaniu pomocy mieszkaniowej bezdomnym. Jednocześnie do stworzenia nowych dokumentów regulujących funkcjonowanie schronisk nawoływała lokalna prasa<sup>170</sup>.

Ostateczny kształt przepisów Zarząd Miejski zatwierdził w 1936 r. Najważniejszy dokument dotyczył udzielania pomocy mieszkaniowej bezdomnym<sup>171</sup>, która przysługiwała wyłącznie tym mieszkańcom Lublina, którzy utracili dach nad głową na skutek przyczyn od siebie niezależnych i nie byli w stanie „własnym staraniem bezdomności swej zapobiec”<sup>172</sup>. Miejsce w schroniskach nie przysługiwało natomiast rodzinom wyekskmitowanym z lokali prywatnych za awantury, bijatki, pijaństwo, prowadzenie domów nierządu czy „złośliwe” nieopłacanie czynszu. Prawo do przebywania w schroniskach uzyskiwało się na 6 miesięcy z możliwością przedłużenia tego okresu. WSS rodzinom opuszczającym przytułki miał ułatwiać wynajmowanie mieszkań w budynkach prywatnych. Wszelka pomoc

164 *Ibidem*.

165 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Krochmalnej 4 i 6*, sygn. 2319, bp.

166 APL, AmL, WSS: *tyczące się pomieszczenia* [...], sygn. 2331, bp.

167 APL, ZMwL, WSS, *Akta pomieszczenia* [...], sygn. 2332, bp.

168 *Ibidem*.

169 APL, AmL, WSS: *tyczące się pomieszczenia* [...], sygn. 2331, bp.

170 *Bezdomność roślin!*, GL 1935, nr 79, s. 5.

171 DZmL, nr 11, 1936, s. 1712 i n.

172 *Ibidem*, s. 1712.

mieszkaniowa była odpłatna (w wyjątkowych sytuacjach opłaty mogły być jednak umarżane). WSS zastrzegł sobie prawo do ścisłej ewidencji osób przebywających w schroniskach (prowadzenie wywiadów).

Kolejnym z aktów był *Regulamin wewnętrzny schronisk dla bezdomnych miasta Lublina*<sup>173</sup>. W pierwszym punkcie podkreślano, że pomoc mieszkaniowa była odpłatna i czasowo ograniczona, a lokator schroniska w chwili uzyskania środków do samodzielnego wynajęcia lokalu miał je opuścić. W dalszej części dokumentu powtarzano ówczesne obowiązujące zasady, tj. przede wszystkim: regularne wnoszenie opłat, zakaz przyjmowania do przytułków niezameldowanych tam osób, hodowli zwierząt, konieczność utrzymywania czystości, przestrzegania norm współżycia społecznego i posłuszeństwo wobec organów zarządzających schroniskami. WSS miał prawo bez konieczności wcześniejszego uprzedzenia dokwaterować w zajmowanych lokalach inne osoby bezdomne oraz przenosić lokatorów do innych budynków. Władze przytułków zastrzegały sobie również prawo do dokonywania niezapowiedzianych rewizji.

Oddzielny regulamin normował zasady działania Miejskiego Domu Noclegowego [dalej: MDN] mieszczącego się przy ul. Unickiej 6<sup>174</sup>. Podstawowym zadaniem tej placówki było zapewnianie miejsca do przespania nocy bezdomnym i nie tylko, z której usług nie mogły korzystać osoby chore na choroby zakaźne, pijane, niechlujne, a także żebracy i włóczędzy. Korzystanie z MDN było odpłatne. Noclegowania była czynna w okresie od 1 października do 31 marca od godziny 18<sup>00</sup>, a od 1 kwietnia do 30 września od 20<sup>00</sup> do 8<sup>30</sup> następnego dnia. Osoby nocujące obowiązywało przestrzeganie czystości i porządku, natomiast raz w tygodniu zobligowani byli odbyć kąpiel i poddać się dezynfekcji. Zakazywano także zakłócania spokoju (awantur, bijatyk, kłótni, śpiewów, picia alkoholu, palenia papierosów i gier hazardowych).

**Tab. 4.** Średnia wysokość miesięcznego czynszu płaconego przez lokatorów lubelskich schronisk (1935–1936)

Adres	Opłata za „mieszkanie”	Opłata za boks
Bychawska 132	6 zł	4 zł
Krochmalna 6	4,30 zł	0
Melgiewska 2	7 zł	0
Snopkowska 20	6 zł	0
Unicka 6	6,50 zł	3 zł

**Źródło:** obliczenia własne na podstawie: APL, ZMwL, WSS, Akta pomieszczenia dla bezdomnych, 1936–1938, sygn. 2332, bp.

Dysponujemy tylko wrywkowymi informacjami na temat wysokości czynszu, jaki płacili mieszkańcy poszczególnych schronisk. W maju 1925 r. w jedynym

173 *Ibidem*, s. 1713 i n.

174 *Ibidem*, s. 1714 i n.

istniejącym wówczas baraku (Krochmalna 4) średnia wysokość miesięcznej opłaty wynosiła 2 zł<sup>175</sup>. W schronisku przy Żelaznej w 1928 r. było to ok. 3,50 zł<sup>176</sup>. W 1934 r. natomiast czynsz w istniejących wówczas przytułkach wahał się między 3 a 10 zł<sup>177</sup>.

Z kolei jeden nocleg w MDN przy ul. Unickiej kosztował 10 gr. Korzystający, którzy nie byli w stanie płacić czynszu, mogli go odpracowywać. Jeden dzień pracy był równowarty 1,50 zł<sup>178</sup>.

Pomimo względnie dobrej sytuacji ekonomicznej pierwszych mieszkańców (w większości repatriantów) baraku przy Krochmalnej 4 część z nich nie była w stanie płacić ustalonego czynszu. Zwlekanie z należnościami, próśby o prolongatę lub zwolnienie z opłat, a nawet otwarte odmawianie ich uiszczenia to w zasadzie najczęstsze tematy korespondencji pomiędzy władzami miasta i A. Szubartowskim. Problem nieściągalności komornego dotyczył właściwie całego okresu międzywojennego i wszystkich schronisk dla bezdomnych, chociaż jego nasilenie nastąpiło w połowie lat dwudziestych, by w latach trzydziestych XX w. stać się już trwałym elementem barakowej codzienności. W maju 1926 r. Szubartowski w piśmie do WOS donosił o rodzinach Garczyńskich i Malmów, które zalegały z należnościami za zajmowane lokale. Według słów samego gospodarza obydwie rodziny były w stanie płacić wynoszący 5 zł miesięcznie czynsz. Garczyńska miała pobierać emeryturę po mężu – maszyniście na kolei, syn był pomocnikiem maszynisty, a córka urzędniczką w kooperatywie. Niewiele gorsza miała być sytuacja u państwa Malmów<sup>179</sup>. Ponaglenia z WOS przyniosły tylko połowiczny skutek. Czynsz zapłacili tylko Malmowie, a Garczyńscy odmówili uregulowania zaległości<sup>180</sup>. Wraz z rosnącą liczbą bezdomnych, którzy dotknięci bezrobociem i biedą trafiali do baraków, sytuacje opisane wyżej zdarzały się coraz częściej. W listopadzie 1928 r. w schronisku przy Krochmalnej 6 czynszu nie płaciło lub nie było w stanie płacić 41 (73%) rodzin (wśród nich członkami było 12 bezrobotnych, 3 żebrzących, 6 wdów, a pozostali prosili o odroczenie spłaty)<sup>181</sup>. W tym samym czasie w przytułku przy Żelaznej długi miało 10 (38,5%) rodzin<sup>182</sup>. Liczba nieuiszczających opłat lokatorów baraków wahała się w zależności od koniunktury oraz pory roku. W miesiącach letnich, kiedy bezrobotni mieszkańcy schronisk znajdowali zatrudnienie przy pracach sezonowych, grupa zalegających ze spłatą czynszu malała. Niemniej skala problemu była na tyle duża, że w maju 1929 r. Szubartowski w kolejnym alarmującym piśmie do WOS zwracał po raz kolejny uwagę, że nie płaci lub prosi o prolongatę „dużo osób [...] co demoralizująco wpływa na pozostałych mieszkańców” i dodawał: „okazuje się, że niedługo jest czas gdy barak nie da już żadnego dochodu, a wydatki przecież zawsze są”<sup>183</sup>. Stale niepłacących

175 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], sygn. 2314, k. 2.

176 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Żelaznej 20*, sygn. 2320, bp.

177 APL, AmL, WSS: *tyczące się pomieszczenia* [...], sygn. 2331, bp.

178 APL, ZMwL, WSS, *Akta pomieszczenia* [...], sygn. 2332, bp.

179 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], sygn. 2315, k. 7.

180 *Ibidem*, s. 9.

181 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], 1927–1928, sygn. 2316, k. 69–70.

182 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Żelaznej 20*, sygn. 2320, bp.

183 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Krochmalnej 4 i 6*, sygn. 2318, k. 69.

miało być wówczas 21 rodzin, a łączny dług wynosił 733 zł<sup>184</sup>. Wraz z postępującym kryzysem sytuacja stawała się coraz poważniejsza. W 1934 r. WSS stwierdzał, że w zasadzie wszyscy mieszkańcy baraków nie regulowali czynszu i że stan ten trwał co najmniej od 1932 r.<sup>185</sup>

Niepłacący lokatorzy schronisk dzielili się – w dużym uproszczeniu – na tych, którzy mogli płacić, ale tego nie robili, oraz na tych, którzy nie byli w stanie uregulować należności. Zaświadczenia o niemożliwości spełnienia zobowiązań czynszowych wystawiał gospodarz baraków. W sierpniu 1927 r. Szubartowski donosił na rodzinę Chmielewskich, która – pomimo że trzy na cztery osoby zarabkowały – odmawiała płacenia miesięcznej opłaty w wysokości 4 zł<sup>186</sup>. W maju 1929 r. Jan Kłysiak przebywający w schronisku na Krochmalnej 6 ze względu na brak pracy (żona poszukiwała zatrudnienia na wsi) prosił o prolongatę spłaty<sup>187</sup>. WOS wyraził wówczas zgodę. W tym samym roku w sierpniu Jan Baranowski prosił o anulowanie 100 zł długu z tytułu zaległego czynszu<sup>188</sup>. Tłumaczył w prośbie do WOS, że przez rok był bezrobotny i miał na utrzymaniu sześćosobową rodzinę. W chwili pisania podania znalazł zatrudnienie przy budowie mostu w Dęblinie, gdzie zarabiał 5,50 zł dziennie. Zaczął płacić czynsz, jednak nie było go stać na spłatę długu. Władze WOS zdecydowały o zredukowaniu zaległości do 50 zł i rozłożeniu jej na 5 rat<sup>189</sup>. Wnioski tego typu służyły na biurka urzędników WOS właściwie nieprzerwanie. Tłumaczono się biedą, brakiem pracy, pijaństwem współmałżonków, wdowieństwem, liczną rodziną, przebytą chorobą czy starością.

Kwestie dotyczące warunków, jakie panowały w lubelskich schroniskach, były już w niniejszym tekście sygnalizowane. Właściwie od samego początku kierowanej przez miasto akcji pomocy bezdomnym istotnym i wpływającym na jakość stosunków społecznych w schroniskach problemem było ich przepełnienie. Z każdym rokiem pomimo rosnącej liczby budynków ich lokatorzy zmuszeni byli dzielić niewielkie „mieszkania” lub sale z obcymi sobie ludźmi. „Głos Lubelski” pisał: „Istne przedpiekle. W maleńkich klitkach mieszkają rodziny składające się z kilku lub kilkunastu osób, a nierzadko w klitce takiej znajdują się nawet po dwie rodziny”<sup>190</sup>.

W 1928 r. średnio na jednego mieszkańca w baraku przy Krochmalnej 6 przypadało 2,83 m<sup>2</sup> powierzchni (na jedną rodzinę – 15,21 m<sup>2</sup>), przy Krochmalnej 4 – 3,19 m<sup>2</sup> (13,87 m<sup>2</sup>)<sup>191</sup>. Rok później odpowiednio: pod nr 6 – 2,78 m<sup>2</sup>, pod nr 4 – 3,11 m<sup>2</sup>, a w schronisku przy ul. Żelaznej – 3,6 m<sup>2</sup><sup>192</sup>. Warto przypomnieć w tym kontekście, że współcześnie norma w więzieniu wynosi 3 m<sup>2</sup> na jednego więźnia (w ówczesnym ustawodawstwie takiego standardu nie ustalono)<sup>193</sup>, z kolei za nor-

---

184 *Ibidem*.

185 APL, AmL, WSS: *tyczące się pomieszczenia* [...], sygn. 2331, bp.

186 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], sygn. 2316, k. 17.

187 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Krochmalnej 4 i 6*, sygn. 2318, k. 74.

188 *Ibidem*, k. 111.

189 *Ibidem*.

190 *Przedpiekle w barakach dla bezdomnych*, GL 1929, nr 286, s. 5.

191 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], sygn. 2316, k. 54–59.

192 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Krochmalnej 4 i 6*, sygn. 2318, k. 4.

193 [http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,9793392,RPO\\_czesc\\_wiezien\\_ukrywa\\_dane\\_o\\_rzeczywistym\\_przeludnieniu.html](http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,9793392,RPO_czesc_wiezien_ukrywa_dane_o_rzeczywistym_przeludnieniu.html) [dostęp: 20 V 2014].

mę w mieszkaniach socjalnych z reguły uznaje się powierzchnię minimum 5 m<sup>2</sup> na osobę. Jak widać (patrz w/w wyliczenia oraz dane zawarte w tabeli 2), w żadnym wypadku normy takiej nie osiągnięto, a tylko w 1937 r. nieznacznie się do niej zbliżono.

**Tab. 5.** Średnia liczba osób i rodzin na m<sup>2</sup> w lubelskich schroniskach w latach 1935–1937

Adres	1935		1936		1937	
	m <sup>2</sup> na rodzinę	m <sup>2</sup> na osobę	m <sup>2</sup> na rodzinę	m <sup>2</sup> na osobę	m <sup>2</sup> na rodzinę	m <sup>2</sup> na osobę
Bychawska 132	7,0	2,0	7,3	2,0	8,0	2,0
Krochmalna 4	14,7	3,5	18,7	4,5	-	-
Krochmalna 6	15,5	3,8	16,9	4,1	18,8	4,2
Melgiewska 2	14,0	2,2	14,0	2,3	14,0	2,3
Snopkowska 20*	42,4	9,3	-	-	-	-
Unicka 6	18,3	4,8	17,2	4,2	18,9	4,1
Średnia	15,0	3,6	16,1	3,8	18,9	4,1

\* – w momencie tworzenia ankiety przytułek przy ul. Snopkowskiej był likwidowany i znajdowało się w nim tylko kilka rodzin, stąd tak wysokie wartości

**Źródło:** obliczenia własne dokonane wskutek podzielenia powierzchni schroniska przez liczbę zamieszkujących go osób i rodzin na podstawie: APL, ZMwL, WSS, Akta pomieszczenia dla bezdomnych, 1936–1938, sygn. 2332, bp.

Najgorsza sytuacja miała miejsce w schronisku przy ul. Bychawskiej, najlepsza – w MDN przy ul. Unickiej, choć w przypadku tej placówki dane mogą być mylące ze względu na fakt, że – jak zaznaczono wyżej – noclegownia składała się z czterech budynków, z których tylko dwa wykorzystywane były jako miejsce noclegowe. Niestety nie wiemy, jaką powierzchnię zajmowała tylko ta część całego obiektu. Dodajmy jeszcze w tym miejscu, że współczynnik korelacji Pearsona dla liczby członków w rodzinie i ilości m<sup>2</sup> przypadających na 1 osobę w przypadku schroniska przy ul. Krochmalnej 6 w 1928 r. wynosił – 0,72. Oznacza to bardzo silną, ujemną korelację między obydwoma wartościami. Im więcej członków liczyła rodzina, tym drastycznie mniej było powierzchni przeznaczonej dla 1 osoby. Odwrotną wartość współczynnika korelacji notujemy natomiast w przypadku zestawienia liczby członków rodziny i ogólnego metrażu zamieszkiwanych przez nich budynków. Tym razem wartość wynosi 0,76 (silna korelacja dodatnia). Krótko mówiąc, wielkość rodziny miała istotny wpływ na rodzaj przydzielanego jej „mieszkania”, niemniej możliwości lokalowe sprawiały, że nie przekładało się to na komfort poszczególnych jej członków.

Permanentne przeludnienie było więc przyczyną wielu skarg spływających zarówno do gospodarza, jak i do WOS. Przedstawmy w tym miejscu tylko kilka przykładów. W październiku 1924 r. państwo Lipsy (Krochmalna 4; czworo dzieci) zwrócili się do WOS z prośbą o pozostawienie ich w „mieszkanu” samych.

Dokwaterowano im bowiem trzysobową rodzinę Wolskich, w której wszyscy palili papierosy. Lokal, który zajmowały obydwie rodziny, był mały, z jednym oknem, bez pieca i kuchni. WOS nie spełnił jednak prośby Lipskich ze względu na fakt, że Wolscy mieli nieletnie dziecko<sup>194</sup>. Rok później, we wrześniu 1925 r. Stanisław Witkowski (Krochmalna 4) zajmujący „mieszkanie” przechodnie prosił o zamknięcie na stałe jednych drzwi, ponieważ przechodziły przez nie codziennie inne rodziny<sup>195</sup>. W marcu 1927 r. również w pokoju przechodnim zamieszkiwały dwie nieustannie kłócące się rodziny, których konflikty regularnie rozwiązywać miała lokalna policja<sup>196</sup>. W tym samym roku w sierpniu A. Szubartowski tłumaczył w piśmie do WOS przyczyny sporu Gorajewskich i Karwatów (w sumie 6 osób) umieszczonych w jednym lokalu. Przyczyną zatargu było uderzenie córki Marii Karwat przez syna Gorajewskich. Szubartowski pisał: „Lokal przepełniony, do tego stopnia, że nawet pokojowo usposobieni ludzie będą [się – M. R.] kłócić. Kopnięcie nastąpiło najprawdopodobniej przypadkowo, kiedy syn Gorajewskich szukał w nocy zapalek, a córka Karwat spała na podłodze”<sup>197</sup>. Bezpośrednich przyczyn konfliktu doszukiwał się natomiast Szubartowski w cechach charakteru stale kłócących się kobiet. Gorajewska miała być schludną i lubiącą porządek kobietą, a Karwatowa miała wnieść do domu bałagan. Z drugiej strony Gorajewska miała być agresywna i wulgarna (Szubartowski pisał, że używała słów, „które można znaleźć w ustępach, skreślone ręką jakiegoś łobuza”<sup>198</sup>), a Karwatowa – spokojna. Sprawę udało się rozwiązać dopiero po przeniesieniu państwa Karwatów. Sytuacji, w których umieszczanie w jednym pomieszczeniu dwóch lub więcej rodzin prowadziło do kłótni, bijatyk, wyzwisk czy gróźb, notujemy niezwykle dużo. Z reguły konflikty te przebiegały podobnie i dopiero wykwaterowanie lub przeniesienie jednej z rodzin, prowadziło do ich rozwiązania. W czerwcu 1938 r. przedstawiciel WSS po wizycie w schroniskach pisał: „Atmosfera baraków bardzo sprzyja powstawaniu nieporozumień. Najmniejsze podniesienie głosu działa prowokująco wywołując natychmiastową reakcję strony przeciwnej”<sup>199</sup>.

W przepełnionych przytułkach stosunkowo łatwo było o epidemię. W sierpniu 1928 r. A. Szubartowski ze względu na przypadki zachorowań na grypę i dyfteryt prosił o dezynfekcję chorych i korytarzy w schronisku przy Krochmalnej 6<sup>200</sup>. W lutym 1929 r. wybuchła tam natomiast epidemia tyfusu. Zarażonymi zajmował się wówczas lekarz rejonowy – dr Garbaczewski<sup>201</sup>. W marcu tego samego roku Szubartowski w liście do WZP donosił, że pomór udało się opanować<sup>202</sup>. Na temat ewentualnych epidemii w latach trzydziestych XX w. źródła milczą. Być może jednak brak rozprzestrzeniania się chorób zakaźnych był efektem skutecznych kontroli lekarskich.

194 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], sygn. 2313, k. 9–11.

195 *Ibidem*.

196 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], sygn. 2316, k. 12.

197 *Ibidem*, k. 16.

198 *Ibidem*, k. 28.

199 APL, ZMwL, WSS, *Akta pomieszczenia* [...], sygn. 2332, bp.

200 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Żelaznej 20*, sygn. 2320, bp.

201 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Krochmalnej 4 i 6*, sygn. 2318, k. 30.

202 *Ibidem*, k. 41.



Zawarte w regulaminach zakazy były w gruncie rzeczy reakcją na powszechnie panujące w schroniskach zwyczaje. Daleko idącym uproszczeniem byłoby stwierdzenie, że ogół lokatorów lubelskich przytułków wykazywał skłonność do zachowań patologicznych. Niemniej, sposób funkcjonowania części z nich zdecydowanie rzutował na obraz całej grupy, którą jednoznacznie kojarzono ze środowiskiem marginesu. Niedostosowanie społeczne mieszkańców baraków przejawiało się w wielu różnych aspektach. W 1938 r. w piśmie do prezydenta miasta WSS dowodził: „Utrzymanie stałych baraków dla bezdomnych wyrządza wielkie szkody społeczne. Drogą naturalnego doboru gromadzą się w nich osobnicy o słabym charakterze. Przy pomocy publicznych środków pieniężnych oducza się ich od starania się o zaspokojenie własnych potrzeb życiowych. W atmosferze rozkładu charakterów pozostają dzieci, począwszy od okresu niemowlęctwa. Skutki tego są znane powszechnie”<sup>203</sup>. Siłą rzeczy w grupie bezdomnych, w której istotnymi czynnikami były bieda i bezrobocie, odnaleźć można przestępców, osoby uzależnione od alkoholu<sup>204</sup>, awanturników czy prostytutki. Nie sposób jednak oszacować skali udziału przedstawicieli tych grup w całej społeczności schroniskowej. Niemniej, zachowane informacje jednoznacznie wskazują na występowanie, ponad ogólnie rozumianą normę, tego typu osobników w przytułkach.

Wybuchające w schroniskach awantury to zatem nie tylko efekt przeludnienia, ale także pochodna specyficznego przekroju społecznego zamieszkujących je ludzi. W odróżnieniu natomiast od sytuacji notowanej w Warszawie liczba bezdomnych w Lublinie była stosunkowo niewielka, co ułatwiało lepszą kontrolę sytuacji w barakach. To jednak przede wszystkim sami mieszkańcy przytułków byli źródłem informacji na temat panujących tam warunków i donosili na zakłócających spokój współlokatorów (nie możemy w tym miejscu wykluczyć jednak, że część donosów to efekt złej woli). W grudniu 1928 r. kilkanaście osób rezydujących na ul. Krochmalnej 6 żądało usunięcia ze schroniska rodziny Kizińskich, która miała niszczyć mienie barakowe<sup>205</sup>. Rok później część lokatorów z Unickiej 6 domagała się usunięcia ponoć wulgarnie zachowującej się, mieszkającej tam alkoholicki<sup>206</sup>. W 1935 r. domagano się wyrzucenia rezydującego również w MDN rzekomo złodzieja i awanturnika, któremu zarzucano bluźnierstwa, groźby i stosowanie przemocy<sup>207</sup>. Wiele wskazuje na to, że to właśnie w domu noclegowym najczęściej dochodziło do bójek i awantur<sup>208</sup>. W jednym z artykułów opisane już zostały schroniska dla bezdomnych jako miejsca, w których gromadził się element przestępczy. W tym miejscu należy tylko zasygnalizować, że mieszkający tam złodzieje z reguły dokonywali drobnych kradzieży (głównie węgla z torów kolejowych). Zdarzały się jednak sytuacje, w których lokatorami baraków bywali również zawodowi przestępcy i recydywiści<sup>209</sup>.

---

203 APL, ZMwL, WSS, *Akta pomieszczenia* [...], sygn. 2332, bp.

204 *Nożem w szyję*, GL 1930, nr 14, s. 3.

205 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami* [...], sygn. 2316, k. 78.

206 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków dla bezdomnych przy ul. Unickiej 6*, 1931, sygn. 2323, bp.

207 APL, ZMwL, WSS, *Akta pomieszczenia* [...], sygn. 2332, bp.

208 *Krwawa bójka w barakach*, GL 1931, nr 220, s. 5; *Napad w barakach*, GL 1937, nr 71, s. 5.

209 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków miejskich* [...], sygn. 2329, bp.

Nadreprezentacja zjawisk patologicznych w środowisku bezdomnych wpływała na odbiór społeczny tej warstwy ludności. Jak sygnalizowano wyżej, podejmowane były próby izolowania bezdomnych i odgradzania przestrzeni, w której funkcjonowali. W kwietniu 1928 r. komenda lubelskiego Garnizonu w piśmie do WOS żądała wydania zarządzenia, by osoby zamieszkujące w barakach przy ul. Krochmalnej 6 nie wchodziły na teren wojskowy oraz nie łamały płotów, susząc na nich bieliznę. Dodawano przy tym, że bezdomni nie mieli prawa brać wody z kranów posesji wojskowych<sup>210</sup>. Podobne uwagi miała również dyrekcja Ekspedycji Towarowej PKP, która w piśmie do Magistratu zwracała uwagę, że w przytułkach przy Krochmalnej mieszkają złodzieje, lokatorzy rzucają kamieniami w przejeżdżające pociągi, rozbierają parkan odgradzający schroniska od terenu kolejowego i kradną z tego parkanu podkłady, rabują towary z wagonów, placów i przejeżdżających furmanek<sup>211</sup>. Powtarzające się aspołeczne zachowania części mieszkańców baraków przy Krochmalnej oraz trudności z ich ograniczeniem doprowadziły w 1934 r. do spisania w kancelarii Komendy Garnizonu i Miasta Lublina protokołu w sprawie zbadania stanu sanitarnego oraz okoliczności zakłócania spokoju osobom zakwaterowanym w budynkach wojskowych położonych przy ul. Krochmalnej 6 – podoficerom i urzędnikom cywilnym – przez rezydujących w pobliskim schronisku bezdomnych<sup>212</sup>. W protokole wymieniono szereg działań, które zdaniem władz wojskowych, wpływały na dyskomfort życia mieszkających w sąsiedztwie baraków pracowników wojska. Lokatorzy przytułku wbrew zakazowi niszczyli parkan, dzięki czemu mieli swobodny dostęp do terenu wojskowego, wybijali tam szyby, niszczyli ogródki, dzieci grały w piłkę, ponadto wysypywano tam śmieci, zakłócano spokój (kłótnie, wyzwiska, wulgaryzmy, pijaństwo)<sup>213</sup>. Władze wojskowe zwracały się więc do władz miejskich z ponownym wezwaniem do natychmiastowego naprawienia parkanu, zmobilizowania dozorczy baraków do większego zainteresowania się ciężącymi na nim obowiązkami, niezwłocznego usunięcia nieczystości nagromadzonych przez bezdomnych na terenie wojskowym, wstawienia na koszt Magistratu wybitych szyb, zainstalowania zamykanej na klucz furtki oddzielającej oba obiekty (mieszkańcy części wojskowej musieli przechodzić przez podwórko, na którym znajdowały się przytułki)<sup>214</sup>. W 1936 r. WSB lubelskiego Garnizonu stwierdzało wprost, że „najbardziej pożądanym rozwiązaniem byłoby opróżnienie budynku, ze względu na szkodliwe sąsiedztwo tak dla rodzin podoficerów i urzędników administracji wojskowej, zamieszkałych w przylegającej posesji wojskowej, jak i dla tamtejszej dzielnicy”<sup>215</sup>.

Stale powtarzającym się zarzutem wobec bezdomnych był brud panujący w schroniskach i wokół nich<sup>216</sup>. Przeprowadzona pod koniec września 1936 r. rewizja sanitarno-policyjna (lekarz dr Kowalski oraz przodownik Szentaj) wykazała, że w barakach

---

210 APL, AmL, WOS: *tyczące się budowy baraków* [...], sygn. 2326, k. 124.

211 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków miejskich* [...], sygn. 2329, bp.

212 APL, AmL, WSS: *tyczące się pomieszczenia* [...], sygn. 2331, bp.

213 *Ibidem*.

214 *Ibidem*.

215 APL, ZMwL, WSS, *Akta pomieszczenia* [...], sygn. 2332, bp.

216 *Okropny stan w barakach magistrackich*, GL 1930, nr 280, s. 5.

przy ul. Żelaznej brakowało śmietnika, a lokatorzy przytułku wyrzucali odpadki przez okna bezpośrednio na podwórze<sup>217</sup>. W marcu 1929 r. naczelnik WZP w piśmie do WOS wzywał do usunięcia śniegu z dachów baraku przy ul. Krochmalnej 6, zlikwidowania sterty zalegającej na podwórzu śmieci i oczyszczenia ustępów<sup>218</sup>. Pod koniec tego roku nakazano również zasypanie przepelnionego, niemurowanego dołu na nieczystości<sup>219</sup>.

Wbrew regulaminowym zakazom bezdomni hodowali w schroniskach zwierzęta. W sierpniu 1927 r. A. Szubartowski donosił, że jeden z lokatorów trzymał w przytułku przy Krochmalnej 4 świnię<sup>220</sup>. W marcu 1929 r. naczelnik WZP polecił usunąć z baraków wszystkie znajdujące się tam psy<sup>221</sup>. W lipcu 1932 r. ośmiu lokatorów Krochmalnej 6 miało psy, gołębie i kury<sup>222</sup>.

Na stosunkowo niewielkiej powierzchni, jaką dysponowała społeczność schroniskowa, i również na przekór zaleceniom dokonywano licznych przeróbek. We wrześniu 1927 r. z jednego z przytułków przy Krochmalnej wyprowadzała się rodzina Lipskich. A. Szubartowski w liście do WOS pisał, że Lipski zaczął demontować postawioną przez siebie ścianę z desek nieoheblowanych, którą przegrodził zajmowany przez jego rodzinę pokój<sup>223</sup>. Gospodarz budynku wyjaśniał, że ściana ta stała się swoistym filarem podtrzymującym gnijący sufit, stąd zalecał, by WOS zakazał rozbiórki.

Łamano również zakaz sprowadzania „dzikich” lokatorów. W kwietniu 1928 r. Szubartowski donosił, że w baraku przy Krochmalnej 6 rodzina Gąsków przyjęła bez jego wiedzy dodatkowych rezydentów<sup>224</sup>. Dla wielu bezdomnych mieszkających w schroniskach był to sposób na dodatkowy zarobek. W grudniu 1932 r. WOS pisał, że 9 rodzin przebywających w przytułkach przy Krochmalnej sprowadziło do swoich lokali niezameldowanych tam krewnych spoza Lublina<sup>225</sup>. W barakach pojawiali się również przestępcy i prostytutki<sup>226</sup>. W 1929 r. policja zatrzymała w lokalach 41 i 44 przy Krochmalnej 6 bawiących tam złodziei w towarzystwie kobiet trudniących się nierządem<sup>227</sup>. W czerwcu 1938 r. w domu noclegowym przy Unickiej zlikwidowano natomiast melinę prowadzoną przez jedną z lokatorek<sup>228</sup>. Powstawały również listy osób, którym ze względu na przestępczą przeszłość nie przysługiwało prawo do korzystania z „mieszkań” w schroniskach<sup>229</sup>. Oskarżenie o kradzież bywało również powodem przenoszenia do przytułków o gorszym

217 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Żelaznej 20*, sygn. 2320, bp.

218 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Krochmalnej 4 i 6*, sygn. 2318, k. 38.

219 APL, AmL, WOS: *tyczące się budowy baraków [...]*, sygn. 2326, k. 57.

220 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami [...]*, sygn. 2316, k. 17.

221 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Krochmalnej 4 i 6*, sygn. 2318, k. 38.

222 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków miejskich [...]*, sygn. 2329, bp.

223 APL, AmL, WOS: *Opieka nad barakami [...]*, sygn. 2316, k. 18.

224 *Ibidem*, s. 95.

225 APL, AmL, WSS: *tyczące się pomieszczenia [...]*, sygn. 2331, bp.

226 APL, AmL, WOS: *tyczące się utrzymania baraków przy ul. Krochmalnej 4 i 6*, sygn. 2318, k. 50.

227 *Ibidem*.

228 APL, ZMwL, WSS, *Akta pomieszczenia [...]*, sygn. 2332, bp.

229 *Ibidem*.

standardzie. Tak stało się w przypadku Jana Nowaka (Unicka 6), którego syn dopuścił się kradzieży i za karę całą rodzinę przekwaterowano na Krochmalną<sup>230</sup>.

## Zakończenie

Trudno, chociażby ze względu na rozmiary zjawiska, nazwać lubelski problem bezdomności fenomenem. W skali ogólnokrajowej liczba oficjalnie rejestrowanych bezdomnych w Lublinie, w porównaniu z innymi średnimi i dużymi miastami, była stosunkowo niewielka. Niemniej w wymiarze lokalnym był to problem istotny i mający realny wpływ na kierunek podejmowanych działań zarówno władz miasta, jak i miejskiej opieki społecznej. W miarę swoich możliwości finansowych, niezwykle skromnych, władze Lublina starały się prowadzić skuteczną walkę z bezdomnością. Stosowano w tym celu metody wykorzystywane w innych ośrodkach miejskich. W pierwszej kolejności było to organizowanie prowizorycznych schronisk dla osób nieposiadających domu, a z czasem – ograniczona profesjonalizacja opieki schroniskowej (m.in. wprowadzanie zasad regulujących pomoc mieszkaniową). Ostatnim etapem, również właściwym dla innych miast, była częściowa rezygnacja z systemowej opieki nad bezdomnymi na rzecz finansowego wspierania osób pozostających bez dachu nad głową, którym refundowano część płaconego przez nich czynszu. W zasadzie tym, co wyraźnie różniło – obok skali zjawiska – Lublin od innych, w większości przypadków większych miejscowości, była doraźność prowadzonych działań. Naturalnie nie oznacza to, że w innych ośrodkach praca w kierunku zmniejszania skali bezdomności miała charakter zaplanowanego i systematycznie realizowanego pomysłu. Niemniej, w Lublinie oprócz wybudowania niewielkiego drewnianego baraku przy Mełgiewskiej, pomimo iż skala zamierzeń była znacznie większa, nie podjęto starań o stworzenie (jak to miało miejsce np. w Warszawie czy Poznaniu) oddzielnej kolonii dla bezdomnych. Oczywiście, podkreślić należy raz jeszcze, że na przeszkodzie temu stały możliwości finansowe miasta, którego nie było stać na realizację takiej inwestycji. Również samo zjawisko nie było na tyle powszechne, żeby jego ograniczanie wymagało tak radykalnych rozwiązań, jak tworzenie nowej infrastruktury. Z drugiej jednak strony, przeludnienie działających schronisk, a przede wszystkim powtarzające się szczególnie w pierwszej połowie lat trzydziestych w urzędowej korespondencji oraz na forum obrad władz miejskich postulaty o rozbudowę istniejących baraków lub budowę nowych przytułków, świadczą jednoznacznie, że nawet tak stosunkowo słabe zjawisko przerastało możliwości miasta.

Zwrócić w tym miejscu jeszcze należy uwagę na to, że zawarte w ustawie z 1923 r. metody walki z bezdomnością, co świetnie widać właśnie na przykładzie Lublina, zupełnie nie wytrzymały próby czasu. Scedowanie na władze gminne odpowiedzialności za rozwiązywanie problemów osób nieposiadających schronienia okazało się, podobnie jak w wielu innych przypadkach (np. walka z żebractwem), zadaniem, któremu nie zdołano podołać. Skromne budżety władz samorządowych

nie wystarczały na pokrycie potrzeb, które systematycznie, wraz z powiększającą się liczbą bezdomnych, rosły z roku na rok. Zachowana korespondencja nie pozostawia złudzeń. Jej głównym tematem był permanentny brak środków na zaspakajanie bieżących potrzeb (m.in. remonty czy modernizacja budynków). Symptomatyczny dla całego okresu międzywojennego, przywoływany wyżej list władz miejskich z 1938 r. do wojewody z prośbą o pomoc finansową w walce z przeciż już wówczas słabnącym zjawiskiem, jednoznacznie potwierdza istotę problemu. Bez pomocy finansowej udzielanej przez państwo władze samorządowe nie były w stanie samodzielnie prowadzić skutecznej walki z bezdomnością.

Nie bez znaczenia pozostawał w tym przypadku trwający w tym czasie kryzys ekonomiczny. Powszechne bezrobocie i jego konsekwencje – bieda, społeczna marginalizacja, frustracja, a także nierzadko pojawianie się i/lub pogłębianie zachowań patologicznych (alkoholizm, przemoc, przestępczość, żebractwo) – generowały kolejne rzesze bezdomnych. Czynnikiem istotnym była również słabo rozwinięta opieka nad osobami starszymi (m.in. bardzo ograniczony zasięg systemu emerytalnego), które dość często, nierzadko wyrzucane na ulicę przez własne rodziny, trafiały do lubelskich schronisk.

Charakter lubelskiego środowiska bezdomnych był wypadkową wielu z w/w czynników. Znajdziemy w nim zarówno przykłady tragedii rodzinnych, w których utrata pracy czy domu (pożar, powódź, katastrofa budowlana) prowadziły do schronisk, z drugiej strony – bezdomność stawała się konsekwencją patologii (pijaństwa, żebractwa), rzadziej niemożności pełnego uczestnictwa w procesach społecznych (np. kalectwo, ciężka choroba). Próba zapewnienia pomocy tak różnorodnemu środowisku, w którym splatały się odrębne losy pojedynczych osób i całych rodzin również skutecznie utrudniała prowadzenie racjonalnej akcji niesienia pomocy.

Niniejszy artykuł pokazuje jeden z wielu aspektów z zakresu działań miejskiej opieki społecznej w Lublinie w okresie międzywojennym. Na głębszą analizę oczekują jeszcze takie kwestie, jak walka z żebractwem czy alkoholizmem. Mam nadzieję, że tekst ten stanie się przynajmniej w niewielkim stopniu zachętą do rozpoczęcia szerszych badań nad tymi zagadnieniami społecznej historii międzywojennego Lublina.

---

### Homelessness in Interwar Lublin

Homelessness in the Second Republic of Poland is a phenomenon that, to a larger or lesser extent, affected the majority of urban areas. About one thousand homeless people were officially registered in Lublin (the unofficial data indicated that the number was twice as high). Housing such people in makeshift barracks was the basic form of care over such people. In the 1930s there were 9 shelters for the homeless not simultaneously, which were in a very bad condition. In the second half of the 1930s, the municipal authorities (following the example the Warsaw authorities) started financial aid for the homeless. At the same time, they started to liquidate the existing shelters (there were only 2 in 1939). This paper is an attempt to describe the milieu of homeless people in Lublin Region and

the actions of the local authorities which, since 1923, were obliged to help homeless people.

**Keywords:** Second Republic of Poland, Lublin, homelessness, social care

.....